Nr 212 Kraków, Niedziela dnia 15 Września 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratow. upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11. REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ. Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W obronie naszych praw!

Dumą jesteśmy przejęci, że stara monarchja Habsburgów, która przez lat sto spoglądając na nas z politowaniem, odmawiała nam zdolności do rządzenia się w domu i do rządzenia innymi, w ciągu kilku miesięcy już drugie z rzędu stanowisko z pomiędzy najwybitniejszych oddaje Polakowi. Po hr. Agenorze Gołuchowskim, któremu powierzono trudny urząd ministra spraw zagranicznych całej monarchji, powołano na kierownika gabinetu przedlitawskiego, hr. Kazimierza Badeniego.

Dumą więc napełnia nas to wielką — a niejednego także radością, gdyż są między nami tacy, którym się zdaje, że odkąd będziemy mieli dwu tych wybitnych orędowników w radzie koronnej, zdobycze nasze będą co dzień większe. My wszakże do tych optymistów wcale nie należymy. Przeciwnie, powołanie hr. Badeniego na stanowisko prezydenta gabinetu, więcej nas niepokoi, niż cieszy, o ile bowiem poszczególne teki w rękach naszych mogłyby być dla dobra kraju bardzo korzystne, gdyż każdy minister z osobna może dużo dobrego uczynić, o tyle prezydentura jest tylko zaszczytem i do tego bardzo kosztownym. Przypomnijmy sobie prezydenturę hr. Alfreda Potockiego i zapytajmy, byłaż ona dla nas korzystną? Nie! Z epoki jego rządów nie mamy do zapisania żadnych zdobyczy; wszystko, cośmy zyskali, pochodzi z czasów Beusta i Auresberga, łatwo więc też przypuścić, że to samo stanie się za ministerstwa Badeniego. Taki prezydent musi wciąż uważać, by go nie posądzono, że więcej, niż dla innych krajów, chce dla własnego uczynić, a zaś Koło polskie, by go utrzymać, będzie musiało nie raz i nie dwa zrezygnować z najżywotniejszych swoich interesów... Zwracamy na tę okoliczność uwagę naszych czynników decydujących, bo właśnie zaczyna wyłaniać się rzecz, która uskuteczniona, miasto korzyści, tylko szkodę musiałaby nam przynieść.

Oto donoszą nam ze źródła poważnego, że p. Biliński zostawszy w gabinecie Badeniego ministrem, czy to finansów, czy komunikacji, będzie miał przydzielone agendy ministra dla Galicji, wobec czego powołanie kogokolwiek na ministra dla Galicji, byłoby niepotrzebnem.

Przeciw tego rodzaju kombinacji, nietylko uwłaczającej krajowi, ale także szkodliwej naszym interesom i przeciwnej konstytucji, musimy zastrzedz się z całą stanowczością.

Ponieważ konstytucja orzeka, że Galicji należy się minister osobny, nie zaś tylko minister-rodak, przeto stanowiska tego musimy bronić energicznie, bo kto dziś wyrzeka się dobrowolnie części swych praw, ten niech się nie dziwi, jeźli mu jutro wszystkie zabiorą. Dziś połączą ministerstwo galicyjskie z ministerstwem finansów, a jutro, gdy tekę finansów powierzą Niemcowi, co się stanie? Czy i ten będzie naszym ministrem, lub czy może wtedy powiedzą, że Galicja nie potrzebuje własnego ministra, skoro się wpierw bez niego obchodziła? Nawet to, że p. Biliński wejdzie do gabinetu, nie jest dla nas korzystne.

Gdyby choć został ministrem komunikacji, wtedy mielibyśmy przynajmniej nadzieję, że jako człowiek fachowy, na tem stanowisku utrzyma się i przetrwa niejeden gabinet, ale jako minister finansów może łatwo runąć, gdy tymczasem na teraźniejszej, a bardzo wpływowej jego posadzie, kto inny zasiądzie!

Zapytajmy jednak dla czego właściwie nie chcą osobnego ministra dla Galicji? Na to odpowiadają wtajemniczeni w bieg spraw gabinetowych, że nie ma chwilowo odpowiedniego kandydata. Doprawdy, nie ma? A z p. Jaworskim co się ma stać? Mógł być ministrem w gabinecie przejściowym, czysto urzędniczym, a nie może nim być w gabinecie prawie parlamentarnym? Zaiste, jest to loika, której wprost nie pojmujemy. Rozumiemy skrupuły tych, którzy na tem stanowisku nie chcieliby widzieć n. p. p. Bobrzyńskiego, lub jakiej innej, ostro akcentowanej osobistości, ale p. Jaworski, który umiał stać ponad stronnictwami i obowiązki tak prezesa Koła polskiego, jak i ministra dla Galicji roztropnie i z godnością spełniał, nie może być pominięty, bo byłoby to z ubliżeniem dla niego, a z krzywdą dla kraju...

Kończąc, wynurzamy nadzieję, że nowy prezydent gabinetu nie rozpocznie swojej działalności od kroków chwiejnych, które na samym zaraz wstępie musiałyby kraj rozgoryczyć, ale przeciwnie dołoży starań, by sprawa ministra dla Galicji była rozstrzygnięta w duchu konstytucji i zgodnie z interesami naszego kraju.

Hr. Badeni w Wiedniu.

Wiedeń d. 13 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Od dziś rano bawi hr. Badeni, bobster chwili, w Wiedniu, a dziś w południe miał on dłuższe posłuchanie u cesarza. Gabinet hr. Badeniego stoi na porządku dziennym, a dzienniki piszą o nim na pierwszem miejscu szeroko i długo, jedne zapewniając, iż złożenie nowego ministerstwa jest tak dobrze jak już dokonane, drugie zaś, szczersze, czyniące po mnóstwie przypuszczeń wyznanie, iż „właściwie nic pewnego nie wiadomo“.

Tak jest też w rzeczywistości. Jedna bowiem jest tylko rzecz pewna, iż cesarz, pokładając najzupełniejsze w Namiestniku galicyjskim zaufanie, jemu poruczył posłannictwo ustalenia stosunków, albo raczej zamienienia obecnej tymczasowości na pewne *definitivum*.

Z odwidzin hr. Thuna w Pradze widać, iż przyszły prezydent gabinetu największą wagę przywiązuje do pozyskania dla siebie szlachty czeskiej, uważając ją za najważniejszy czynnik polityczny. W szczególności idzie tu także o osobę hr. Thuna, namiestnika w Czechach, który po hr. Badenim, na podstawie swojego stosunku do korony, jest najbardziej wpływową osobistością w państwie. Był on też kilkakrotnie wymienianym jako „mąż przyszłości“, a kiedy go co do tego prześcignął hr. Badeni, słychać było znowu, iż zamierza się usunąć z posady namiestnikowskiej, co można było uważać za pewien rozstrój lub niechęć.

Obecnie, zdaje się, po dobrem, a nawet serdecznem przyjęciu u hr. Thuna w jego letnim pałacu na Bubencu pod Pragą, iż hr. Badeni zdołał uzyskać jego poparcie, znaczy to jednak, że w gabinecie jego pierwsze skrzypce przypadną prawdopodobnie szlachcie czeskiej, której przedstawicielem predystynowanym w nowym gabinecie będzie hr. Lebedur, jak o tem już poprzednio donosiłem. Drugim pewnym ministrem jest p. Biliński. Co do niego, toczy się tylko spór o to, czy mu będzie powierzoną teka skarbu lub handlu. Pod tym względem otrzymuję z bardzo dobrego źródła zapewnienie, iż p. Biliński zostanie ministrem skarbu, z uzasadnieniem, iż stanie się to głównie ze względu na ugodę węgierską, która w programie nowego gabinetu stoi na pierwszem miejscu. Obecny minister skarbu, p. Böhm-Bawerk, teoretyk, nie posiada kwalifikacyj, potrzebnych do spełniania tego trudnego zadania i w ogóle nie ma odpowiedniejszej w danych warunkach osobistości na tę posadę, mając na uwadze, iż do nowego gabinetu nie wejdzie ani jedna parlamentarna osobistość. Pewnym kandydatem ministerjalnym jest także baron Gautsch. Inni kandydaci, wymienieni w dziennikach, polegają tylko na przypuszczeniach. O kandydatach rozstrzyga hr. Badeni, będąc co do złożenia gabinetu upoważniony najdalej idącem pełnomocnictwem monarchy. W jego też ręku spoczywa los Izby poselskiej. Powiadają w kołach poselskich, iż cesarz zezwolił mu „rozwiązać Izbę nawet i trzykrotnie, jeśli tego, według jego uznania, wymagać będzie potrzeba“. Ministerjum hr. Badeniego będzie zatem silnym rządem.

Manifest chłopski.

W chwili, kiedy wybory są już u progu, kiedy rozmaite stawiają Wam programy do przyjęcia, a różnorodna namiętna agitacja zawraca wam głowy na wszystkie strony, uznajemy i my za stosowne przedłożyć wam Bracia ponownie nasz program „Stronnictwa chłopskiego“, w którym znajdziecie to wszystko, co dla nas włościan jest najpotrzebniejsze, czego my wszyscy domagać się usilnie powinniśmy, to — do czego się zobowiązać — i do czego dążyć powinien poseł nasz, by spełnił należycie zadanie włościańskiego posła, powinien przejść na nowych posłów do Sejmu. Oni program ten powinni przyjąć i dalej rzecz prowadzić.

Wyborcy zaś powinni od kandydatów tego wyraźnie żądać.

Nikt nie godzien dostać jednego głosu chłopskiego, kto nie zgodzi się uroczyście na program stronnictwa chłopskiego!

W szczególności żądamy: *)

1. Połączenia obszarów dworskich z gminami.

2. Żądamy zmiany ustawy drogowej w ten sposób, aby za miarkę przy rozkładzie prestacyj drogowych wzięta była wysokość podatku, a nie numer domu.

3. Żądamy zmiany ustawy łowieckiej; licytacja polowania ma się odbywać w gminie, a nie w Starostwie — do licytacji polowania ma być dopuszczony każdy gospodarz choćby nie miał karty na broń, od dzierżawy polowania nie może być wykluczony żaden nieposzlakowany obywatel, każdy gospodarz, który wydzierżawił polowanie, temsamem ma prawo używania broni, a w dowód tego otrzymuje kartę myśliwską bezpłatnie; dziki, lisy i inne szkodliwe zwierzęta wolno każdemu na swoim gruncie strzelać i w jakibądź sposób zabijać.

4. Żądamy zniesienia ustawy krajowej o ochronie lisa. Szkody wyrządzone przez zwierzynę podpadają pod przepisy ustawy polowej, i tak samo jak inne szkody mają być w gminie przez taksatorów gminnych taksowane i mają być bezwłocznie wynagrodzone.

5. Żądamy zmiany dzisiejszej ustawy o przynależności gminnej; raz, aby i obszary były do tych kosztów pociągane, a powtóre, aby ten, co trwale opuścił gminę, był tam przynależny, gdzie się osiedlił.

6. Zrównania ciężarów szkolnych. Stało się to wprawdzie na wniosek hr. Stanisława Badeniego, ale ponieważ dawniej gminy poczyniły różne zobowiązania na utrzymanie szkoły, ponieważ jeszcze i teraz Rady szkolne żądają od gmin, aby się oświadczyły, czem dobrowolnie się przyczynią do budowy i utrzymania szkoły, ponieważ te osobne oświadczenia i zobowiązania są trwałym nadobowiązkowym ciężarem, zwyczajnie bezwiednie uczynionym, żądamy przeto rewizji wszystkich nadobo-

*) Żądania te przyjęło III. Walne Zgromadzenie „Związku stronnictwa chłopskiego“ i uchwaliło w dniu 20 lipca 1895 w Nowym Sączu.

wiązkowych ciężarów przez gminy na rzecz szkoły poczynionych.

9. Ze względu na bliską rewizję katastru gruntowego, oraz ze względu na dalszy porządek w gminach, więc dla usunięcia sporów o granice i procesów o własność, tudzież ze względu na sprawiedliwy pobór podatków, żądamy: niech dla każdej gminy katastralnej będzie wydana mapa katastralna, tudzież protokół parcel gruntowych, gdzieby były wyrażone klasy gruntów, i wymiar podatku, tak z gruntów gminnych, jak i z gruntów przynależnego obszaru dworskiego, a to dlatego;

a) ponieważ rewizja katastru podatku gruntowego nie może być bez tego prawdziwie przeprowadzona, gdyż tylko przez porównanie klas może nastąpić sprostowanie grubych pomyłek, jakie są w katastrze podatkowym, ale teraz nikt ich nie może wykazać, póki nie ma map i protokołów w gminie;

b) ponieważ potrzeba, aby w gminie raz na zawsze były takie rzeczy do powszechnego użytku.

10. Żądamy zniesienia opłaty $17\frac{1}{2}$ centa za doręczenia pism sądowych.

Żądamy zmiany ustaw o pertraktacjach spadkowych, zniżenia różnych opłat kontraktowych, zniesienia praw prowizorjalnych, uproszczenia i ukrócenia sporów sądowych, czyli procesów. (stało się częściowo przez uchwałę Rady pow. o nowej procedurze cywilnej).

11. Żądamy taniego i dogodnego kredytu, osobliwie na spłatę rodziny, na kupno i zaokrąglenie gruntów, zaprowadzenie włości rentowych.

12. Żądamy, aby grunta nie były dalej targane, żeby ustawa ustanowiła granicę, poza którą gospodarstwa nie mają być dzielone.

13. Żądamy uregulowania parcelacji większych obszarów, aby na parcelacji nie zarabiali spekulanci, ate żeby chłop miał łatwy sposób kupna i spłaty ceny kupna.

14. Żądamy ubezpieczenia robotników rolnych na wypadek choroby, niemożności do pracy i starości, a zarazem żądamy zaprowadzenia większego rygoru służbowego dla zapobieżenia włóczęgowstwu i uciekaniu ze służby, żądamy wolności wychodźtwa za granicę kraju i wydania paszportów bez przeszkody.

15. Żądamy, aby komisje wojskowe kupowały konie tylko od gospodarzy, a nie od handlarzy, również aby i inne potrzeby jak siano, zboże, obuwie, skóry i t. d. wojsko kupowało od rolników i rzemieślników wprost, a nie od handlarzy.

16. Żądamy, aby karczmy były całkowicie zniesione, aby następne pokolenie nawet nie wiedziało, co to była karczma, ze wszystkiemi dodatkami; w miejsce karczem niech będą ustanowione domy (gospody) na zebrania gromadzkie, gościnne, na czytanie, na Kółka rolnicze lub podobne, wyrób wódki niech będzie monopolem państwa (jak n. p. tytoń), sprzedaż wódki na kieliszki niech będzie wzbroniona. Wódka sprzedawana być może w naczyniach (flaszkach i flaszeczkach) zapieczętowanych, w trafikach wódczanych przy Kółkach rolniczych, wszystkie trafiki rządowe niech będą oddane Kółkom rolniczym.

17. Żądamy, aby rząd popierał Kółka rolnicze i wszelkie przedsiębiorstwa wspólne, oraz aby były zaprowadzone obowiązkowe Związki rolnicze.

18. Żądamy obowiązkowej ogólnej krajowej asekuracji od ognia.

19. Żądamy zabronienia niszczenia lasów; te lasy, które położone są na spadzistych górach, nie wolno wycinać, tylko małemi parcelami, aby stoki gór nie były ogołocone, ale żeby ciągle na nich był utrzymany las wysokopienny.

20. Żądamy porządnej regulacji rzek, jeżeli jakie tamy bije się po jednym brzegu, to równocześnie powinien być zabezpieczony brzeg przeciwny, grunta nadwodne, które są narażone na zabranie przez wodę, mają być naprzód odmierzone i oszacowane, aby w razie zabrania ich przez wodę, właściciel gruntu otrzymał odszkodowanie równające się wartości zabranego gruntu, w myśl tego, żądamy zmiany ustawy wodnej.

21. Żądamy tańszej soli dla bydła, w składach powiatowych, oraz kainitu dla poprawy roli.

22. Żądamy dalej, aby w pasie pogranicznym pasporty na bydło wydawane były w każdej gminie, oraz aby wszystkie zażądzenia sanitarne były wykonywane z uwzględnieniem potrzeb gospodarza, bez zbytecznych trudności i bez narażania na dotkliwe straty.

23. Żądamy, aby na każdym targu była waga do ważenia bydła i świń, żądamy lepszego nadzoru targowego, aby handlarze nie wyzyskiwali rolnika, żądamy zmniejszenia opłat targowych.

24. Żądamy sprawiedliwego prawa głosowania na posłów i pomnożenie liczby posłów włościańskich, zniesienia nadużyć wyborczych.

25. Żądamy, aby rząd nietylko przez posłów, ale także wprost zapytywał ludność, które ustawy są uciążliwe? — jakich zmian lud żąda? — aby sposób ten był ustawą opisany i przestrzegany, abyśmy mieli nie tylko samo głosowanie na posłów, ale żebyśmy mieli głos i wpływ na same ustawy!

Nie są to „żądania“ zamknięte, ani skończone, są one tylko częścią programu chłopskiego, a zarazem dowodem, jak wielkiej i pilnej potrzeba pracy ze strony ciał ustawodawczych Sejmów i Parlamentów, ze strony Rządu i wszystkich Ojczyznę miłujących synów, a oraz ze strony naszej własnej, aby ten stan chłopski, który najliczniejszą w naszym narodzie stanowi ludność i który jest podstawą, silnego i zdrowego narodu, z ciężkiego upadku podnieść i uczynić tem, czem być powinien „podstawą narodu i najobfitszem bogactw krajowych źródłem“.

Jeżeli stronnictwo chłopskie podniesienie stanu chłopskiego i pracę w tym kierunku tak gorąco podnosi, że z tego powodu spotyka nas zarzut samolubstwa, to ten zarzut musimy stanowczo odeprzeć.

Bo najpierw skoro prawdą jest, że stan chłopski jest podstawą narodu, to słuszny jest krzyk i wołanie na grożące wszystkim niebezpieczeństwo, gdy ta podstawa chwieje się i wali.

Co do innych stanów, to one raz, że mają swoich obrońców, a zresztą „wobec innych stanów zajmujemy stanowisko życzliwe“.

Co do rzemiosł i mieszczaństwa, które jest też w upadku, a nawet po części jest też rolnicze, to ich interes jest prawie ten sam, co i chłopski interes.

Większa własność, można powiedzieć, sama ma moc wyrównania i złagodzenia sprzeczności, stanąć szczerze i otwarcie przy programie chłopskim, raźno przeprowadzić równą miarkę! a wtedy wyjdą na jaw wspólne interesa rolników, naprzeciw różnych wartogłowów i socjalistów.

Większa własność sama to ma w mocy, niechże nie wybiera na swoich posłów czarnych konserwatystów i zacofańców, którym się wydaje, że chłop jest i powinien zostać tem czem był dawniej.

To już minęło bezpowrotnie, niechże tedy panowie przeprowadzą tę oświatę wśród swoich, że to minęło, niechże takich posłów sobie wybierą do Sejmu! W waszej to panowie zupełnie mocy, tu wam żadna nie przeszkadza agitacja.

Zobaczymy, jakich to posłów wyszle do Sejmu własność większa, jakie to jest sprzyjanie dla stronnictwa chłopskiego, zobaczymy i sprawiedliwie ocenimy, a właściwie zobaczą i nam powiedzą posłowie, których my z pośród siebie do Sejmu wyślemy.

Panowie inteligencja t. j. te zawody uczone, które żyją z pensji i grosza i wam to należy pamiętać, że chłop jest podstawą narodu, że byt wasz zależny jest od naszego bytu, jeżeli wam ciężko, pamiętajcie jak ciężko chłopu, jeżeli natarczywie domagacie się pomnożenia waszych pensji, wspomnijcie, czy da się jeszcze co więcej wycisnąć z tego biednego chłopa?

Nazywacie się „inteligencja“, co oznacza większy rozum i oświata, więc rozumiecie, że z próżnego i Salamon nie naleje, że trzeba „pomnożyć bogactw krajowych źródło“, trzeba rozwinąć przemysł krajowy, wtedy i dla was i dla nas chleba przybędzie, wtem więc jest wspólny nasz interes.

Do was wreszcie wyborcy! miejcie rozum, miejcie swój własny rozum, kiedy do was jakoby kupczyki i handlarze różni przychodzą zachwalając swój towar i nowe swoje programy, oceńcie ich oraz ich towar, podług swego chłopskiego programu i wybierajcie tych tylko, którzy się na ten program całą duszą godzą.

Zarząd „Związku“ jako centralny Komitet stronnictwa chłopskiego.

W Nowym Sączu, dnia 6 września 1895.

Stanisław Potoczek, Tomasz Ciągło, Jakób Jodłowski.

Jako dodatek do powyższej naszej odezwy przytaczamy wyjątek z listu pasterskiego naszych biskupów na dowód że i najwyższa hierarchia kościelna naszego kraju, słuszność sprawy chłopskiej publicznie przyznaje i w obronie naszego stanu życzliwy głos podnosi. Końcowy ustęp jego zamyka następujące upomnienia. „Pamiętajcie, że poseł jest w ścisłem słowa tego znaczeniu wybrańcem narodu, a zatem powinien być mężem pod każdym względem wybornym, takim zaś nie będzie, jeżeli nie posiada głębokiej i żywej wiary, połączonej z nauką i doświadczeniem, jeżeli nie jest pracowitym i jeżeli nie łączy mądrości z roztropnością i szlachetnością serca. Takich znaleść możecie w każdym stanie, byleście ich nie szukali w pośród tych, co wiele obiecują, a jeszcze więcej mówią o wszystkiem, a najwięcej o sobie i swoich zasługach, co do pracy spokojnej a wytrwałej się nie spieszą, a natomiast gonią za popularnością lub intratnemi posadami.

Takich znaleść możecie w każdym stanie, bo w każdym stanie ma Pan Bóg wierne sługi swoje, którym nie poszczędził darów swoich. Owszem słuszną i pożądaną jest rzeczą, żeby z każdego stanu o ile możności dzielni, a uczciwi posłowie znajdowali się w Sejmie, bo w takim razie łatwiej będzie można uwzględnić potrzeby wszystkich i o nikim nie przepomnieć.

Niechże was, któregokolwiek jesteście stanu, Pan Bóg broni od złego ducha zazdrości i nienawiści; przy wyborach chrońcie się stronniczości i nie o to dbajcie, aby koniecznie wybrać posła takiego, któregobyście ani przed ludźmi, ani na sądzie Bożym się nie powstydzili.

Zresztą w Sejmie, gdzie chodzi o dobro wszystkich, wszyscy powinni mieć swoich rzeczników i przedstawicieli, a więc duchowieństwo, szlachta, intelligencja, mieszczaństwo i włościanie.

Ale nadewszystko wiedząc. że niezgoda psuje, a zgoda jedynie buduje, wiedząc też, że Pan Bóg nasz jest Bogiem nie waśni i nienawiści, ale Bogiem miłości i pokoju, tego pragniemy i o to się modlimy, żeby jak w Sejmie przyszłym pomiędzy posłami, tak teraz pomiędzy wyborcami nie było rozterek i waśni.

Ciężkie już są i cięższe jeszcze podobno nadchodzą czasy, w których ostoją się chyba ci, co wytrwają przy Bogu i onych Chrystusa słowach: „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował“. *(Jan 15, 12).*

Szukajcie więc z wielką starannością, którymbyście Bogu na chwałę, a naszemu narodowi katolickiemu na pożytek mogli powierzyć urząd poselski przy nadchodzących wyborach do Sejmu, ale więcej jeszcze módlcie się i radźcie się tego, który w łaskawości Swej rzekł: „Szukajcie a znajdziecie“ (*Mat. r. 7. w. 7*), a którego obietnica nie zawodzi.

Jako zadatek błogosławieństwa Bożego, które niechaj spocznie na was i rodzinach waszych i na całym kraju naszym, przesyłamy wam Arcypasterskie błogosławieństwo nasze.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dan w sierpniu 1895 r.

† Seweryn Arcybiskup Metropolita lwowski.	*† Łukasz* Biskup przemyski.
† Ignacy Biskup tarnowski.	*† Jan* Książę Biskup krakowski.

ZE ŚWIATA.

Paryż, 10 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Francja jest pod pewnym względem krainą niespodzianek. Przed tygodniem mało kto wiedział, że istnieje jakiś jenerał Borgnis-Desbordes. Dziś, imię jego rozbrzmiewa po całym Paryżu i stał się naraz wybitną osobistością, mogącą odegrać w przyszłości ważną rolę. Jenerał Borgnis-Desbordes ma być znakomitym strategikiem i wypracował plan wyprawy madagaskarskiej. Przedstawił go przeszemu ministrowi wojny, jenerałowi Mercier, lecz rada ministrów odrzuciła go, wychodząc z zasady, że jenerał zanadto się bawi w politykę, i gdyby pozyskał pewną sławę, mógłby stać się tak samo niebezpiecznym dla Rzeczypospolitej, jak Boulanger. Dopiero ogromne błędy, popełnione przez urządzających wyprawę na Madagaskar, wydobyły na wierzch jenerała Borgnis-Desbordes, i obecnie zajmuje się nim prasa, opinja publiczna, a nawet sam prezydent Faure. Ten ostatni, przed kilku dniami, konferował z jenerałem przez kilka godzin, ale treść ich rozmowy pozostała dotąd tajemnicą. Przypuszczają tylko, że prezydent chce mu powierzyć dowództwo nad nowym korpusem, który ma być wysłany na południe wyspy, celem szybkiego

zakończenia wojny, lub też, że pragnął zasięgnąć jego zdania co do istotnego stanu rzeczy na Madagaskarze, i o ile może być prawdy w korespondencjach alarmujących, nadsyłanych z placu boju. Na to ostatnie pytanie wątpić należy, aby jenerał mógł dokładnie odpowiedzieć, nie będąc sam na miejscu; w każdym atoli razie, rząd zaczyna się z nim już liczyć i jenerał Borgnis-Desbordes jest na drodze do karjery. Jeżeli zaś posiada istotne zdolności polityczne i talenty wojskowe, to przy sprzyjających okolicznościach łatwo zaważyłby na szali losów Francji, bo teraz człowiek energiczny znajdzie poparcie w narodzie.

Monsignor Ferrata, nuncjusz apostolski, nie opuszcza Paryża i nie wyjeżdża na urlop doroczny. Trudność położenia kościelno-politycznego we Francji i nieporozumienia między Watykanem a rządem Rzeczypospolitej, zmuszają wysłannika papieskiego do pozostania na miejscu i pilnowania interesów Kościoła.

Przedwczoraj, weterani z czasów wojny krymskiej, obchodzili w Neuilly pod Paryżem 40-letnią rocznicę wzięcia Sewastopola. Zebrało się jeszcze przeszło 300 oficerów i żołnierzy, pod prezydencją jenerała Du Barail, byłego ministra wojny. Osiwiali w bojach wojownicy, ozdobieni medalami i krzyżami, wzbudzali powszechny szacunek, i gdy maszerowali przez miasto, wszyscy przed nimi uchylali kapelusze. Na uczcie, wygłosił prezydujący toast, w którym zaznaczył, że Rosjanie i Francuzi zaczęli się już kochać i szanować wzajemnie pod Sewastopolem i tam położono kamień węgielny pod dzisiejsze przymierze. Następnie pito na pomyślność młodej armji madagaskarskiej, życząc jej, żeby szła śladami dawnych bohaterów armji cesarskiej. W każdym razie, jestem ciekawy, co na tę uroczystość powiedzą dzienniki petersburgskie, bo bądź co bądź, kampanja krymska na długi czas ubezwładniła Rosję i podkopała jej kredyt za granicą. Od tej pory, rubel nigdy nie odzyskał istotnej wartości, i straty, jakie poniósł handel rosyjski, wynoszą miljardy. To wszystko Rosja zawdzięcza tylko Francji.

Jeden z dzienników podał statystyczne obliczenie, że Sudan francuski od 1880 r. kosztuje 85 miljonów franków, i dotąd nie przyniósł jeszcze ani jednego centima dochodu. Tak samo dzieje się z Tonkinem, Senegalem i innemi posiadłościami francuskiemi. Wogóle, polityka kolonjalna jest piętą achillesową dla Francji.

Podczas, gdy na brzegu północnym Prus, cztery korpusy niemieckie wraz z dwiema dywizjami kawalerji w sile 100.000 ludzi odbywały manewry, we Francji, zebrano również odpowiednią, a nawet jeszcze większą siłę zbrojną, pod dowództwem jenerała Saussier, gubernatora Paryża. Manewrowano w oczach prezydenta Faure'a, a obecność jenerała rosyjskiego Dragomirowa, z liczną świtą, jeszcze więcej nadała ważności tym ewolucjom. Wysłannikowi rosyjskiemu świadczono wielkie honory i na każdym kroku starano się zaznaczać porozumienie francusko-rosyjskie. Prezydent Faure z drugiej strony zdobywał sobie popularność u żołnierzy. Z całym swoim dworem wojskowym asystował on ćwiczeniom. Konno, w powozie, nawet piechotą, widać go było wszędzie. W czasie biwakowania jadł z kotła i pił kawę żołnierską, z oficerami ściskał się za ręce i chętnie zasiadał do ich stołu. Były garbarz i kapitan wolnych strzelców w 1870 r., jest mistrzem w jednaniu sobie umysłów. Może nie mieć za sobą parlamentu, ale to pewne, że lud i wojsko stanie po jego stronie. Przymierze francusko-rosyjskie jest dziś ulubionem marzeniem całego narodu. Pan Faure skorzystał z obecności Dragomirowa i postarał się, aby mu w Bourbonne-les-Bains wyprawiono wspaniałą owację. Rozczulony Rosjanin, podniecony jeszcze szampanem, wyszedł na taras i z całej siły krzyknął: „Niech żyje Francja“. Tysiące głosów odpowiedziało rykiem: „Niech żyje Rosja“. Muzyka zaintonowała „Boże carja chrani!“ i Marsyljankę, no! i wszystko w porządku. Nad Newą i Sekwaną dzienniki toną w łzach rozczulenia, a prezydent Faure wrócił, jako tryumfator, do Paryża.

To tylko godnem jest zastanowienia, że o przebiegu manewrów mało co można się dowiedzieć. Tylko telegram lakoniczny doniósł, że je szybko zakończono z powodu upałów nie do wytrzymania. W każdym razie ten powód daje nieco do myślenia i naprowadza na domniemanie, iż musiały wypaść nieszczególnie. Nie bądźmy jednak pesymistami i czekajmy, aż prawda na wierzch wypłynie.

K. W.

FEJLETON.

PANI MAJOROWA.

4 (Ciąg dalszy).

— Czy prędko skończysz swój dowcipny śmiech? — zapytał major ze złością, przybyłego oficera. — Mówię ci, iż nie jestem w usposobieniu do żartów!

— Ale pozwól — odrzekł, przestając się śmiać, przyjaciel majora, kapitan Richter. — Przychodzę tu z propozycją, abyśmy przejechali się konno tak, jak wczoraj, a zastaję cię w skokach tygrysich, biegającego po pokoju, za tobą znów Chrystjan, biedna owca drżąca, z załamanemi rękami. Patrząc na was, nie mogłem wstrzymać się od śmiechu; a ty zaledwie mnie spostrzegłeś, odezwałeś się z taką mową, iż gdybyśmy nie byli dobrymi przyjaciółmi, musiałbym ją krwią zmazać!

Zrezygnowany rzucił się na krzesło. Kapitan rozłożył pierwszą kartę i przeczytał ją głosem, w którym odbijało się nadzwyczajne zdumienie.

„Majorowi Schnitzel. Lipsk. Wypadek na kolei żelaznej. Pańska żona pokaleczona. Przybywaj pan natychmiast.

Profesor Roditz“.

Kapitanowi wypadła z rąk kartka.

— Zapewne telegrafowałeś, ze tu zachodzi jakaś omyłka.

— Rozumie się, zatelegrafowałem: „Zapewne przez pomyłkę wysłano pod moim adresem wiadomość o wypadku na kolei“. I oto otrzymałem w tej chwili drugi telegram.

Z temi słowy podał kapitanowi drugą kartkę, który przeczytał:

„Nie ma żadnej pomyłki... pańska małżonka sama wskazała adres .

— Ależ tego już zanadto! — zawołał kapitan, zrywając się z miejsca.

— Widzisz — rzekł major — że i ty uważasz równie, jak i ja, iż można od tego oszaleć! Kto podaje się za moją żonę? Kto jest ten profesor Roditz? Nie znam go. To nazwisko niejasno przypominam sobie, jakbym je czytał w gazetach. Jakim sposobem człowiek, podróżujący po całym świecie, doszedł do przypuszczenia, abym pospieszył do mojej zranionej żony! Jest to najdziwniejsza historja, jaka zdarzyła mi się kiedykolwiek.

— To nie do pojęcia. Ale powiedz mi, Janie, otwarcie i uczciwie, czy w tem nie gra roli coś z dawniejszych twych czasów? Może być, że jaka kobieta, z którą byłeś bliżej złączony, nadużyła twego nazwiska przez zemstę lub w gwałtownej potrzebie...

— Nie, to niemożebne! Ty wiesz, bo nie mam nic przed tobą skrytego; składałem hołdy tu i owdzie i nawet raz otrzymałem odkosza, który długo i ciężko odbolałem, ale lekkomyślnym miłostkom nie oddawałem się nigdy.

— To zatelegrafuj poprostu do tego profesora: „Jestem nieżonaty i nie przybędę“.

— I o tem z początku myślałem, jednak po głębszem zastanowieniu nabrałem przekonania, że to na nic się nie zda. Muszę tam pojechać. Słuchaj, z powodu wypadku na kolei, jakaś kobieta zraniona, a może nawet umierająca, wskazała mój adres; profesor Roditz uważa ją za moją żonę i pomimo mego telegramu, iż to jest pomyłka, obstaje przy swojem mniemaniu. O ile się więc zdaje, nie ma w tem mistyfikacji. Ale co znaczy ta zagadkowa historja? Kto się podaje za moją żonę? Jakim sposobem doszedł do tego profesor, aby telegrafować do mnie w imieniu rannej? Zagadka ta może być tylko na miejscu rozwiązana.

— Masz słuszność — rzekł po namyśle Richter. — Może znajdziesz jaką nieszczęśliwą, dotkniętą ciężką dolą, która z jakiegoś powodu ukrywa swoje prawdziwe nazwisko; ciebie dawniej poznała, a nie ma nikogo, co ratowałby ją w tem przykrem położeniu.

— Bardzo być może, chociaż będzie to dla mnie trudny orzech do zgryzienia — odrzekł rozdrażniony major. — Zresztą ta chora nie ma z pewnością przy sobie służącej... jestem oficerem, nieżonatym i będę tam uważany za jej męża, może z tego wyniknąć dla mojego nazwiska, jaka kompromitująca gmatwanina, jaka nie do zniesienia komedja, którą będę musiał jak najprędzej zakończyć. Jasnem jest, iż trzeba tam pojechać. Gdybym tylko mógł uzyskać jak najprędzej urlop!

— Ja ci w tem dopomogę. Ale patrz, nasz zwierzchnik idzie właśnie do koszar. Idź tam, a otrzymasz urlop; za godzinę odchodzi pociąg, a w trzy kwadranse potem będziesz na miejscu. A zatem bywaj zdrów!

Chrystjan, którego zawołał major głosem grzmiącym, dla wydania potrzebnych rozkazów, z dobrze znanych oznak zrozumiał, iż nie na miejscu byłyby pytania. Wprawdzie wstrząsnął głową, gdy mu polecono, aby sprowadził powóz, ale cóż to miałoby znaczyć, żeby major ni stąd, ni zowąd pojechał w świat bez Chrystjana? Lecz w dziesięć minut potem stało się to rzeczywiście i Chrystjan nigdy nie dowiedział się, gdzie major wtedy jeździł.

Wypadek na kolei, który się wydarzył niedaleko małej stacji, na szczęście groźnych nie pociągnął za sobą następstw; nikt nie stracił życia, jednak wielu podróżnych zostało pokaleczonych. Dwóch lekarzy z miasteczka przybyło natychmiast na miejsce wypadku. Młodzi i lekko pokaleczeni, po opatrzeniu przez lekarzy, udali się do hotelu, będącego przy dworcu kolei żelaznej; starszych zaś i Helenę, leżącą bez przytomności i, o ile się zdawało, mocno poranioną, kazał doktor Velden odnieść do swego mieszkania.

W małym gabinecie, obok pokoju, do którego przyniesiono Helenę, przechadzał się silnie wzruszony profesor Roditz, nie zważając na własne cierpienie, poździeraną skórę, potłuczenie... widział tylko przed sobą blade oblicze kobiety i zdrętwiałą jej postać, którą po katastrofie, zanim przybyła pomoc lekarska, trzymał na swych rękach.

Co czas pokaże? Czy Helena — posunął się w swych myślach już tak daleko, że ją nazywał po imieniu — poraniona jest niebezpiecznie? Czy życie jej będzie uratowane?... uratowane i dla kogo? Dla nieokrzesanego, dokuczliwego człowieka, który bez wątpienia męczy to miłe stworzenie swoją zazdrością.

Profesor w swych przypuszczeniach wpadał coraz głębiej w smutne możebności i prawdopodobieństwa i nie zauważył, jak się drzwi otworzyły; cofnął się, gdy położono rękę na jego ramieniu.

— Ach! to ty, doktorze! Jak się ma nasza chora?

Taki niepokój odbijał się na jego twarzy, że doktor, pełen współczucia, ścisnął jego rękę i rzekł pocieszająco:

— Niech się pan uspokoi; nie ma nawet mowy o żadnem niebezpieczeństwie, nie ma także poważnego zranienia. Jest to głębokie omdlenie, wywołane nagłym przestrachem i obfite ujście krwi z rany. Młoda ta osoba, przy moich staraniach przyszła do przytomności, lecz zakazałem jej mówić i dałem napić się lekarstwa uspakajającego; działanie jego objawi się w dobroczynnym śnie, z którego rozbudzi się dopiero po paru godzinach. Na ranę na głowie położony jest mokry kompres; zmieniać go będzie starannie moja żona i jestem przekonany, iż pańska protegowana jutro będzie już mogła udać się w dalszą drogę.

— Bogu dzięki i tobie, doktorze, serdeczne składam podziękowanie za dobrą nowinę! — zawołał żywo Roditz i taka radość odmalowała się na jego twarzy, że doktor zdziwiony odezwał się:

— Ach! więc to tak rzeczy stoją, panie profesorze? Ta młoda panienka jest pańską narzeczoną? Winszuję, winszuję! Wybrałeś pan sobie śliczną przyszłą żonkę.

— Jesteś w błędzie, kochany doktorze; żaden stosunek nie łączy mnie z tą panią; zobaczyłem ją dzisiaj po raz pierwszy i poznałem w wagonie; bezwątpienia wydała mi się dziwnie miłą i powabną, ale oto i wszystko... Ona jest zamężną, ma dzieci i właśnie, gdy ją tu przenosili, telegrafowałem do jej męża, do Lipska, do majora Schnitzel; przyjazdu jego możemy się spodziewać następnym pociągiem, za dwie godziny.

— Schnitzel, zabawne nazwisko! — rzekł, śmiejąc się doktor. — No, a byłbym przysiągł, iż ona jest niezamężną. Powrócę przed przybyciem pana majora, teraz muszę widzieć się z moim kolegą i opatrzyć innych poranionych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Siedziałem w kryminale... Cóż to, przestraszyliście się szanowni czytelnicy? Tak jest, siedziałem, wprawdzie tylko kilka godzin, zajęcia bowiem redakcyjne nie pozwoliły mi używać dłużej tej rozkoszy, ale z jakąż przyjemnością czcigodny prezydent Grzegórzek, p. Wrześniowski i jego serdeczny przyjaciel polityczny, p. Bornstein, z jakąż radością ci panowie byliby mnie wsadzili na całe życie do więzienia, byleby mi usta zamknąć, a *Głos Narodu* zabić!...

Powiadają, (ponieważ znam Izraela, więc nie wątpię, iż to prawda) że kiedy wielki prezydent Grzegórzek, na czele semickiej kohorty, ciągnął przeciwko mnie i p. Zachariasowi, mając u boku wiernego adjutanta, p. Bornsteina, a jako szefa sztabu, dra Schwarza, że wtedy żydki tak z Grzegórzek, jak i z miejscowości okolicznych, na pokrycie kosztów wojennych składali ile kto mógł: guldena, koronę, szóstkę, niektórzy nawet *zu zwei kracer*. I powstał fundusz olbrzymi, który miał mnie zgnieść, zupełnie jak Anglicy swojemi kapitałami zgnietli Napoleona I. Lecz oto spotkał ich „pech“, bo nie jam się wywrócił, tylko ich własny jenerał, o którym wieść niesie, że z czasem zostanie cudownym rabinem.

O! instytucjo sądów przysięgłych, jak straszną jesteś dla tych, którzy chcieliby niesprawiedliwie sądzić i zasadzać! O! gdyby żydki byli dawniej przypuszczali, że ona jedna wyłamie się z pod ich wpływu, nie byliby z pewnością za nią głosowali.

Nie dalibyście państwo wiary, jak wstrząsającego doznałem wrażenia, gdy zasiadłszy na ławie, jak zbrodniarz pospolity, spojrzałem tam, gdzie zasiedli pan oskarżyciel prywatny i jego zastępca. Pierwszy miał głowę Sokratesa, — drugi Temistoklesa. A jaka ich wymowa, jaka siła argumentów! Szczególnie wzruszył mnie pierwszy, gdy zbliżywszy się do mnie, rzekł z głębokim współczuciem:

— Przykro mi, żem pana dawniej nie znał... Ale trudna rada, będziesz siedział...

W rzeczy też samej siedzę i całą tę historję jak umiem, opisuję. Albo jaki to był zwrot genjalny, gdy dr Schwarz zawołał:

— Procesujemy się tu o honor, ale choćbyśmy mu dali pokój i złożyli go ad acta, to jeszcze pozostaje rzecz inna, ważniejsza, godność wójta, stanowisko urzędnika administracyjnego i tego bronić musimy.

Niedarmo mówimy, że ile głów, tyle zdań. Pan dr Schwarz stawia wyżej urząd od honoru, a ja, gdyby mi przyszło wybierać, wolałbym honor, niż królestwo. *De gustibus non est disputandum.*

Szanowny Mikado z Grzegórzek (nie jam go tak nazwał, lecz dr Abłamowicz) przez usta swojego zastępcy kilkakrotnie z naciskiem zaznaczał, że redaktor, nim coś drukiem ogłosi, powinien wpierw sprawdzić. Moj Boże! gdyby w rzeczy samej takie prawidła obowiązywały, na świecie nie utrzymałby się ani jeden dziennik, gdyż każdy musiałby mieć kilka tysięcy ajentów do sprawdzania poszczególnych wiadomości, a jeszcze i wtedy o najważniejszych zdarzeniach, publiczność dowiadywałaby się dopiero w kilka tygodni po ich spełnieniu.

O fakta sprawdzone, zwłaszcza w sprawach osobistych, nie tak łatwo, jak się zdaje, nietylko dla nas, którzy musimy polegać na dobrej wierze ludzi, ale nawet dla władzy, chociaż ta rozporządza sądami, policją i żandarmerją. Że tak jest, przekona was następujące zdarzenie, które we wszystkich szczegółach jest prawdziwe, a które opowiedziałem panom sędziom przysięgłym ku ich rozweseleniu.

Lat temu kilka, w pewnem miasteczku galicyjskiem, żył dygnitarz, który na swojem sumieniu miał niemało ciężkich grzechów. Uchodziły mu one długi czas bezkarnie, aliści raz powiedzieli sobie współmieszkańcy, że ponieważ szanowny dygnitarz nalał im zbyt wiele gorącego sadła za skórę i niejednokrotnie ich skrzywdził, więc muszą go raz zaskarżyć. Jak powiedzieli, tak uczynili.

I oto pewnego poranku, dowiaduje się dygnitarz, że za dni kilka zjedzie komisja dyscyplinarna, która z urzędu będzie dochodziła, o ile zarzuty w skardze mu poczynione, były prawdziwe.

— Źle! — pomyślał — świadkowie zeznają prawdę, będę zgubiony!

Ale od czego rozum? Gdy więc tego przyjaciela o radę poprosił, ten podsunął mu koncept, na jaki nie zdobyłby się sam Ulisses. Oto szanowny dygnitarz niespodziewanie zapada na zdrowiu i jest bliskim śmierci. Wtedy chcąc naprawić krzywdy, ludziom wyrządzone, zwołuje swoich nieprzyjaciół i przy świadkach, w te słowa do nich przemawia.

— Jestem śmiertelnie chory, czuję, że za kilka dni umrę... Aby przed Sędzią najwyższym nie stanąć z sumieniem obciążonem, pragnę wynagrodzić krzywdy, któremkiedykolwiek wyrządził... Wam, Michale, zapisuję parę koni... Wam, Grzegorzu, krowę srokatą... Wam, Walenty, trzysta papierków. — I tak dalej kolejno wszystkich obdzielił, a kiedy skończył z ostatnim, rzekł do obecnych: — Was zaś biorę na świadków, że wola moja jest nieprzymuszona i pragnę, by była wykonana niezwłocznie po mojej śmierci!

Rozdzieliwszy w ten sposób całe mienie między tych, których dawniej skrzywdził, a którzy za dni kilka mieli przeciw niemu świadczyć, czekał na przyjazd sędziego.

Ten nareszcie zjechał, ale gdy przystąpił do przesłuchania świadków, okazało się, iż na dygnitarzu najmniejsza wina nie ciężyła. Jeden nie był wcale pokrzywdzonym, drugi wyparł się swego podpisu na skardze, inny nie mógł sobie nic przypomnieć. I czy mogło być inaczej? Wszak nie godziło się tego oskarżać, który ich przed śmiercią tak hojnie obdarzył.

Sędzia odjechał tedy z niczem, a ledwie to się stało, dygnitarz miasteczkowy wstał zdrów jak ryba i drwił z ludzkiej łatwowierności.

Skoro więc nawet sądy można w pole wyprowadzić, to czyż jeden dziennikarz miałby być nieomylny? O! moi panowie, jeśli on tylko działa w dobrej wierze i chce nie dla siebie, lecz dla społeczeństwa coś dodatniego uczynić, na tenczas, choćby nawet zbłądził, nie ma na świecie sądu z uczciwych ludzi złożonego, któryby go potępił!

Tak pracę naszą pojmują i oceniają ludzie cywilizowani, a jeden tylko dygnitarz z Grzegórzek, chociaż żydków ojcowską otaczał opieką, chociaż kocha ich szczerzej, niż chrześcijan, bo kiedy im pozwala bez pozwolenia stawiać całe domy, biednemu katolikowi zabrania dach podnieść na chatce — otóż ten wielki mąż, za to, żem o nim prawdę napisał i poszarpałem mu trochę honor, chciał koniecznie, by mi sąd usta zakneblował i żeby mnie wtrącił do więzienia.

Zaiste, z wszystkich chorób największą jest ta, które nazywa się kalectwem na głowę...

* * *

Ubiegłej nocy miałem sen niezwykły. Oto śniło mi się, że na Rynku, w pobliżu kościoła Marjackiego, zeszły się dwie osoby w oryginalnych strojach. Jedna miała na głowie czapkę błazeńską z dzwonkami, druga była w szaraczkowej kapocie i w czapce rogatej. I słyszałem jak rozmawiały.

Kapota: — Czyś ty bratku katolik?

Błazen: — Lepszy od samego papieża,

Kapota: — Więc czemu nie kupujesz u chrześcijan?

Błazen: — Dlatego, że nie chcę buntować się przeciw Panu Bogu.

Kapota: — Jak ty to rozumiesz?

Błazen: — Przecie to rzecz naturalna. Skoro Bóg żydów stworzył i dopuszcza, że oni są kupcami, więc widocznie chce, byśmy u nich kupowali

Kapota: — I dawali się wyzyskiwać?

Błazen: — Ma się rozumieć... przecie jedno z drugiego wypływa.

Kapota: — Skoro tak, więc ty jesteś zapewne i za tem, aby żydzi zatruwali nas jadem swego cynizmu, niewiary i pesymizmu.

Błazen: — Jam człowiek spokojny i przeciw temu, co jest, nigdy się nie buntuję, Kto zaś inaczej postępuje, ten jest...

Kapota: — Czem?

Błazen: — Anarchistą!

Kapota: — A jednak słyszałem raz, mój kochany, jak pełen animuszu występowałeś przeciw żydom, jako nieprzyjaciołom Kościoła katolickiego.

Błazen: — Być może... lecz nie przypominam sobie, kiedy by to było.

Kapota: — Ale mówiąc, „być może“, już tem samem, potwierdzasz to, o co pytam.

Błazen (zirytowany): — Ależ, mój panie, ciągniesz mnię za język, chociaż sama moja czapka najlepiej ci mówi, kim jestem i czego odemnie możesz żądać. Wszak przez moje usta nie ja mówię, tylko panowie, którzy mnie płacą. Służba, to ciężki obowiązek...

Zbudziłem się, a widmo pierzchło.

* * *

Emancypacja kobiet, uniwersyteckie ich wykształcenie, zrównanie mężczyzn z kobietami, są to wszystko bardzo piękne hasła, któremi zajmowałem się niejednokrotnie na tem tu miejscu i jak umiałem, starałem się je wyjaśnić. Niejedna czytelniczka gniewała się wtedy może na mnie, że płci pięknej, uważając ją za „słabszą“ połowę ludzkiego rodzaju, nie przyznałem zupełnego prawa do tych wszystkich zajęć, w których ledwie może podołać większa siła męska tak fizyczna, jak umysłowa. Jeśli sądziłyście panie, że byłem wtedy jednostronnym, to, co się ubiegłej niedzieli w Krakowie stało, niech wam powie, czy nie miałem słuszności.

Oto znalazła się kobieta energiczna, nad wyraz energiczna, panna Anna Macher i ta, za przykładem sławnego Leroux, wynalazcy spadochronu, postanowiła wznieść się w obłoki, aby potem spuścić się na ziemię. I wzleciała odważnie, ręką pożegnała publiczność, już zdawało się, że zwycięzko przetrwa tę pierwszą próbę. — gdy w tem balon unosi ją nad miasto, uderza o krzyż żelazny na kopule św. Anny, i ona pada najpierw na dach, potem na ziemię. A dla czego? Bo przelękła się wielce, gdy się nad miastem ujrzała, gdy zaś balon o krzyż uderzył, straciła przytomność, i spadochron z rąk wypuściła. Do tego sama się przyznaje.

Powiedzcie mi teraz piękne panie: miałaż ta dzielna niewiasta, tyle przytomności i tyle siły, ile w takim wypadku mężczyzna zawsze okazuje? Nie! Ale za to dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że Pan Bóg kocha was stokroć bardziej niż nas, bo kiedy z takiej wysokości padając, każdy mężczyzna byłby się zabił na miejscu, przeciwnie zuchwała areonautka cudem ocalała.

Nie wątpię, że znajdzie się jaki sceptyk, który na to powie, że kobieta jest bardziej lekka niż mężczyzna, więc dla tego się nie zabiła; ja atoli przeciw temu protestuję, gdyż wiem z doświadczenia, że dziećmi, szalonymi i kobietami Pan Bóg gorliwie się opiekuje...

Ale dajmy pokój żartom. Biedna panna Macher leży chora w szpitalu, na oddziele dra Obalińskiego i — czy uwierzylibyście państwo, nie ma na pokrycie potrzeb najniezbędniejszych. Ryzykowała życie, a nie zdobyła nawet kawałka chleba. Nie jest że to prawda okropna!...

O! ciężko dziś żyć, bardzo ciężko, a kiedy się patrzy na mękę i ból, jedna nam tylko pozostaje pociecha, że na świecie nie brak jeszcze serc litościwych, które cierpiącym łzy ocierają...

Czy kto z owych zacnych zapyta, kędy prowadzi droga do tej biedaczki w szpitalu?

Verax.

Ludzie fin de siècle.

(Ciąg dalszy).

Przy rozluźnieniu obyczajów, rozwinięciu się materjalizmu, wzmaga się chęć użycia i chciwość złota coraz więcej. Nauka i ciężka praca przestały dawać wielkie dochody. Bankierzy, negocjanci i kantorowicze, lub przemysłowcy, zbierają obfite plony, a nauka lub uczciwość, to niepotrzebne w życiu dodatki. Książki idą w kąt, poezja rzeczywista upada, a żądze rozpanoszone: łokieć i miarka. Kto ma pieniądze jest mądry, poczciwy; kobieta jest piękną i wykształconą, biedna dziewczyna, choćby Djanę przypominała, jest wstrętną na żonę.

Ten świat kupców i dorobkowiczów spanoszonych, mieszczaństwa z dewizą; zarobek, dorobek, i strata — włada światem niepodzielnie, wydaje wojny, dopomaga jednym do odzyskania praw, innych pozostawia w zapomnieniu.

Handluje się wszystkiem: ojcowie sprzedają dzieci do cyrków, aby zapewnić im dostatek, życie próżniacze, matki oddają córki do Konstantynopola, lub gdzieindziej, a hrabiowie sprzedają swoje tytuły; panny z towarzystwa sprzedają się przed

ołtarzem, starcom lub rozpustnikom, idą bez miłości za mąż, aby módz używać bez pracy zebrane często w niegodziwy sposób pieniądze.

Młodzież z przebiegłością i węchem lisim, wyszukuje posażne panny, a flirtujące po ulicach córki, chociażby oszustów lub lichwiarzy, a gdy je złoto okrasi, zasiadają przy ognisku rodzin poczciwych, obok prawdziwej matrony zabytku dawnych czasów.

W wieku materjalizmu wszyscy żyją chęcią używania, często nad stan, dlatego historje krachu wiedeńskiego, procesu panamskiego i innych, pogrążają fortuny, tysiące ludzi staczają w przepaść. Lepszym jest ten, kto ma więcej pieniędzy, a genjalnym, kto potrafi łatwowiernych wyzyskać. Im kto posiada twardsze sumienie, tem lepsze robi interesa.

Nie tylko w handlu i przemyśle, ale ten sam kierunek spotykamy w dziennikarstwie, literaturze i sztuce.

Za krytykę dobrą, wzmiankę reporterską, płaci się, jeżeli nie brzęczącą monetą, to przyzwoitem śniadankiem. Zależy to od interesu. Im większe pochwały — tem droższe, a wytłómaczenie autora, który zbłądził, lub pochwalenie lichoty, bardzo dużo kosztuje.

Na każdym kroku spotykamy sprzedajność! Pieniądz i jeszcze raz pieniądz!

On w zmaterjalizowanym końcu wieku staje się myślą przewodnią narodów, a ci co wyrzucili Boga, kłaniają się workowi dukatów. Cielec złoty przygniata zasługę, wiedzę, dobroć, cnotę, miłosierdzie, on toruje drogę do znaczenia, sławy, a przy tem wszystkim łamie charakter.

Odbierając człowiekowi równowagę jego czynów, narażając uczciwość, kupując cnotę, ten tyran dla ubogich, sybaryta, sceptyk i cynik odarł w końcu XIX wieku ludzi z poczucia godności, urobionego długiem pasmem wieków; zdemoralizował społeczeństwa i zamienił je w stada, posłuszne swemu skinieniu. A kobiety, te Beatrice, którym śpiewano pieśni miłosne i balady, co w niejedne minstrela lub barda ręce włożyły lutnię, te kapłanki ogniska domowego, ideały dobra i piękna, tylekroć przez poetów chwalone, czy i one uległy zmaterjalizowaniu? Tak, trzeba odpowiedzieć!

Kobieta końca wieku, czyli, jak ją pani Zapolska nazywa „Fin de sieklistka“, przebudziła się niby z uśpienia i przypomniała sobie, że ustawy społeczne ją krzywdzą. — Miłość to głupstwo, mąż to dostarczyciel gotówki, macierzyństwo to bezpotrzebna subiekcja.

Nie mogąc znaleźć dla siebie wygodnej pozycji, a pragnąc używać na szerokim świecie, zerwać z płcią, która zabraniała im tego przez cały szereg wieków, kobiety postanowiły dojść do pieniędzy, za pośrednictwem pracy, albo... haňby.

Te, które pracować chciały — zapomniały, że natura wyznaczyła kobiecie bardzo obszerne pole działania, stanowisko matki, żony i gospodyni.

Zachciało i się dyplomów doktorskich, posad państwowych, a nawet głosu w parlamencie.

Całe falangi kobiet rzuciły się do nauki, a czy wszystkie doszły do uniwersytetu?

Często zatrzymywały się u jego progu.

Wychowane pod wpływem niewiary, zaczerpnąwszy całe brzemię wiedzy pesymistycznych filozofów, odurzone dźwiękami puszczyków stulecia, stały się wkrótce bankrutami życia.

Wstyd im było powrócić na drogę, jaką szły ich matki lub babki. Uczuły w duszy czczość i niemożność zadowolenia materjalistycznych żądań. Wszędzie konkurowały z mężczyznami i zostały pobite.

Jako ślad chęci wśrubowania się do uniwersytetu u tych złamanych ofiar, w duszy została się tylko—rozpacz bezsilna.

Wiele z nich żałowało wkrótce swych kroków na nowej drodze emancypacji i równouprawnienia, ale większość nie miała odwagi zawrócić z drogi. Te, które powlokły się przez świat szukając innej pracy, byleby być samoistnemi, bodaj, czy zadowolą kiedyś męża, czy staną się dobremi matkami — czy pociechę będzie miał z nich ktokolwiek?

(Dokończenie nastąpi.)

Konferencja metryczna.

Paryż d. 10 września.

Onegdaj u ministra spraw zagranicznych, p. Hanotaux, odbyło się śniadanie dla członków międzynarodowej konferencji metrycznej, na którem był również lord-mayor Londynu, sir Józef Renals.

Z okazji prac tej konferencji, oto kilka szczegółów, dotyczących międzynarodowej konwencji metrycznej, która została zawarta w r. 1873 i do której kolejno przystąpiły państwa następujące: Francja, Niemcy, Austro-Węgry, Belgja, Argentyna. Danja, Hiszpanja, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Wielka Brytanja, Włochy, Japonja, Persja, Portugalja, Rumunja, Rosja, Serbja, Szwecja i Norwegja, Szwajcarja, Venezuela i Turcja (ta ostatnia później się wycofała). Przedmiotem konwencji było utworzenie w Paryżu „międzynarodowego biura wag i miar“, która funkcjonuje w St. Cloud pod Paryżem, w tak zw. pawilonie Breteuil.

Powodem konwencji były różnice, jakie stwierdzono między metrami, używanemi w różnych krajach do pomiarów naukowych. Różnice te były bardzo nieznaczne, jednak przy wielkich przestrzeniach, naprzykład przy dwustronnym wymiarze wspólnej granicy dwóch państw, sumując się, dawały różnice wielkie i wprowadzały zamięszanie. Chciano najpierw, dla zaradzenia złemu, ponownie zmierzyć południk, którego część 40-miljonową stanowi metr (pierwszy pomiar został, jak wiadomo, dokonany przed stu blizko laty, na rozkaz rządu francuskiego), lecz środek ten uznano za niepraktyczny.

Międzynarodowa komisja postanowiła, aby Francja dostarczyła wszystkim państwom, biorącym w niej udział, dokładnych odlewów swoich prototypów metra i kilograma, przechowywanych w archiwach narodowych. Ponieważ jednak niepodobieństwem jest zupełnie dokładne odlanie dwóch choćby absolutnie jednakowych okazów, więc drugiem zadaniem, jeszcze może ważniejszem, międzynarodowego biura wag i miar, było ścisłe określenie różnic ogromnie małych, zachodzących między pojedynczemi okazami.

Odlewów dokonano nie z platyny czystej, jak to dawniej czyniono, lecz z platyny pomieszanej z $1/_{10}$ metalu irydjum. Kierował pracami znakomity fizyk i chemik, nieżyjący już Henryk de Sainte-Claire-Deville, przy pomocy Debray'a. Pierwsze metry zostały odlane uroczyście dnia 6 maja 1873 roku w obecności ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej. Później praca trwała nieustannie aż do roku 1888; jednocześnie mierzono dokonywane odlewy z taką ścisłością, że różnice między metrami określono do jednej tysiącznej części milimetra, a między kilogramami do jednej setnej części miligramu, co przedstawia wagę mniejszą, niż kawałek cienkiego włosa, mającego milimetr długości!

Prace te, oczywiście pociągają za sobą wielkie koszta, sam metal na odlewy, kosztował około pół miljona franków. Koszta pokrywają wszystkie państwa, związane konwencją, proporcjonalnie do liczby ludności, oraz do tego, czy system metryczny jest w nich obowiązkowy, czy dowolny, czy wcale nieużywany. Ten ostatni stosunek jest jak 3 : 2 : 1.

Obecnie, gdy te prace już są ukończone, na porządku dziennym biura wag i miar, stoją dalsze, nie mniej ważne. Musi ono przedewszystkiem stać ciągle na straży ścisłości miar i określać stosunek do prototypu — jednostki miar miejscowych, które jeszcze nie ustąpiły miejsca systemowi metrycznemu. Prócz tego, prowadzi ono prace przygotowawcze do zmiany samego określenia jednostki tego systemu. Dotąd, jak każdy uczeń wie, „metr — jest to jedna miljonowa część ćwierci ziemskiego południka;“ otóż określenie to nigdy nie może być zupełnie dokładnem i stałem. Prace uczonego amerykańskiego, Michelsona, pozwolą zapewne wkrótce zastąpić to określenie innem, opartem na wymiarze długości fal świetlnych pewnego określonego koloru, a więc na wielkości zupełnie stałej.

Bizoń i ren w północnej Kanadzie.

Postradawszy pierwotne kolonje swe, wskutek amerykańskich wojen o niepodległość, utrzymała się Anglja na całej północy Ameryki, objąwszy także w posiadanie pierwotne osady francuskie. Wszystko zatem, co od Stanów północnej Ameryki ku północnemu biegunowi sięga, uważa Anglja za swoje. Wartość ekonomiczną ma tam właściwie tylko ta część stałego lądu, którą jeszcze lasy okrywają i gdzie do pewnego stopnia ziemia jest uprawianą; arktyczny archipelag wysp, przeważną część roku śniegami i lodem okryty, nie ma już znaczenia, jest bowiem i dla człowieka i dla zwierza zbyt niegościnny.

Mieszkańcy północnej Kanady należą do pokoleń indyjskich, lecz ku wybrzeżom morza podbiegunowego są już osady Eskimosów, którzy się z Indjanami nie znoszą. Im bardziej ku północy i ku północnemu zachodowi, tem rzadszą jest ludność, a mianowicie osiedleńców europejskich, którzy rozrzuceni są po fortach i faktorjach, założonych jeszcze przez potężne Towarzystwo zatoki Hudsońskiej.

Łańcuch gór niewysokich, który w kierunku od północnego zachodu ku wschodowi północną Kanadę przerzyna i aż na wybrzeżach Labradoru się kończy, oddziela obszar wielkich kanadyjskich jezior, od arktycznej równiny skalistej, zasianej podbiegunowemi jeziorami i rzekami. Olbrzymie jeziora Atabaska, Niewolnicze i Niedźwiedzie, zasilają wodami swemi wielką rzekę Rybią i rzekę Mackenzie. Wszystkie rzeki i jeziora stoją tam zresztą w związku ze sobą i łączą się także z systemem jezior kanadyjskich, tak, że w porze letniej, posługując się miejscowemi łodziami z kory brzozowej, można się z jednych do drugich przedostawać. W ostatnich czasach wymieniano często jezioro Winnipeg, bardziej na południe położone, do którego rzeka Saskaczewa wpada. Wybrzeża tego jeziora są bardzo urodzajne i wabią ku sobie osadników.

Już od dłuższego czasu zajmuje się rząd kanadyjski szczegółowemi badaniami, tych mało znanych arktycznych okolic i urządza w tym celu wyprawy przy współudziale ludzi uczonych. — W r. 1893 odbyli taką wyprawę bracia Tyrell, udając się na rozległy a nieznany dotąd step arktyczny, t. zw. Barren-Grounds, rozciągający się na północ od jeziora Atabaska. Wyniki badania tej dziczy, do której przedtem żaden Europejczyk się nie zapuszczał, są z wielu względów interesujące.

Bracia Tyrell, przybrawszy sobie trzech Irokezów, wybrali się 26 maja 1893 z fortu Edmonton, nad Saskaczewanem do Atabaska-Landig, skąd rozpoczęła się właściwa eksploracja. Przyjąwszy jeszcze trzech metysów indyjskich do służby, wyruszyła ekspedycja, złożona teraz z ośmiu osób, na trzech łodziach, i po dłuższej podróży wodnej, dotarła do leżącego na zachodniem wybrzeżu Atabaski fortu Czippwyn, czyli Czippewajan. Jezioro od stepu Barren Grounds, dzieli tutaj pas leśny, na 100 mil angielskich szeroki, służący jeszcze za przytułek pokoleniom czerwonoskórnym. Polują one tutaj na rena dzikiego, zwanego przez nich „karibu“. Na krańcu puszcz leśnych leży drugie mniejsze jezioro Block. Przy tem jeziorze stanęła ekspedycja w początkach lipca, i stąd wstąpiła na właściwe Barren-Grounds.

W puszczach przytykających do jezior Atabaski i Niewolniczego, przebywa jeszcze bizoń leśny w znacznej liczbie, chociaż spostrzegają i tu stałe zmniejszanie się jego stad. Północną część Barren-Grounds, zamieszkuje wszakże wół piżmowy, który w miesiącach zimowych ku Atabasce, na wschód od jeziora się ściąga. Pp. Tyrell i ich towarzysze nie napotkali jednak żadnego wołu piżmowego.

Wodnego i błotnego ptactwa, które tu w ciągu krótkiego lata na rzekach, jeziorach i nad niemi w niezmiernej ilości się gromadzi, nie było już podówczas, bo odleciało ku południowi; od czasu do czasu natrafiana pardwa śnieżna (*Lagopus mutus*) reprezentowała jedynie ptactwo owych sfer arktycznych. (Dok. nast.)

SPORT.

Wyścigi galicyjskiego klubu jazdy panów rozpoczynają się w dniu 4 października i trwać będą dwa dni. Program jest następujący:

Dzień pierwszy. Piątek 4 października. I. Bieg otwarcia. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron, z których 650 koron zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Meta 2.000 m. Dla 3 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu płaskiego, wartości 1000 koron lub wyżej.

II. Bieg sprzedażny. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron. z których 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 l. i starszych, urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuzkich, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu z płotami wartości 1600 koron, lub wyżej. Meta 2.800 m.

III. Steeple-chase koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1500 koron. Nagroda honorowa, ofiarowana przez dawny Resurs krakowski i 1.000 koron, ofiarowanych przez Austrjacki Jockey-Club zwycięzcy, 300 kor. ofiarowanych przez Towarzystwo Międz. Wyścigów konnych w Krakowie, drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Dla półkrwi koni urodzonych na kontynencie, które w latach 1894 i 2495 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkodami, wartości 2000 koron, lub powyżej. Meta 3.200 m.

IV. Nagroda dam. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez panie galicyjskie i 1000 koron, ofiarowanych przez Galicyjski Klub Jazdy Panów, z których nagroda honorowa i 650 koron jeźdźcowi zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla trzyletnich i starszych. urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuzkich, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkodami (Steeple-chase), wartości 2.000 koron lub powyżej. Meta 2.400 m.

V. Nagroda Rządowa. Steeple-chase. Panowie jeżdżą. 3.500 koron, ofiarowanych przez c. k. Ministerjum rolnictwa, zwycięzcy, 200 koron ofiarowanych przez Galicyjski Klub Jazdy Panów, drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych półkrwi ogierów i klaczy w Austrjacko-węgierskiej monarchji urodzonych, które przed biegiem przez wyznaczoną komisję oglądnięte i jako do chowu zdatne uznane zostały. Meta 3.200 metrów.

VI. Oficerskie Steeple-chase. Nagroda honorowa ofiarowana przez c. i k. 12 pułk dragonów (Hr. Neipperg) i 1500 koron, ofiarowanych przez Towarzystwo Międz. Wyścigów konnych w Krakowie, z których nagroda honorowa i 750 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 250 koron trzeciemu, 100 koron czwartemu koniowi. Dla 4 l. i starszych koni wszystkich krajów, będących *bona fide* w posiadaniu oficerów czynnych i nieczynnych w Galicji i na Bukowinie, załogą stojących pułków, które w latach 1894 i 1895 na publicznym torze nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkodami (Steeple-chase) wartości 2.000 koron lub powyżej. Meta 4.000 m.

VII. Nagroda galicyjskiego Klubu Jazdy Panów. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego i 1000 koron ofiarowanych przez Galicyjski Klub Jazdy Panów, z korych nagroda honorowa i 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 l. i starszych koni, urodzonych w Galicji, Królestwie Polskiem albo Rosji, które jeszcze nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkadami (Steeple-chase) wartości 1600 koron lub powyżej. Meta 3.200 m.

Dzień drugi. Niedziela 6 października.

I. Nagroda Austrjackiego Jockey-Clubu. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 2000 koron, ofiarowanych przez Austrjacki Jockey Club, z których 1500 kor. zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 letnich i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuzkich, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub z przeszkodami, wartości 2 000 kornu lub powyżej. Meta 2800 m.

II. Bieg sprzedażny. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron, z których 650 koron pierwszemu, 250 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuzkich, które jeszcze nie wygrały żadnego biegu płaskiego o nagrodzie wartości 1800 koron, lub powyżej. Meta 1600 m.

III. Nagroda Zamku Łańcuckiego. Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hrabinę Romanową Potocką i 2500 koron ofiarowane przez Towarzystwo Międz. Wyść. Kon. w Krakowie, z których nagroda honorowa i 1800 koron zwycięzcy, 350 koron drugiemu, 250 koron trzeciemu, 100 koron czwartemu koniowi. Dla 4 l. i starszych koni wszystkich krajów, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu z przeszkodami (Steeple-chase) o nagrodzie wartości 2000 koron lub powyżej. Meta 4800 m.

IV. Nagroda Rządowa. Steeple-chase. Panowie jeżdżą. 2500 koron, ofiarowanych przez c. k. Ministerjum rolnictwa, zwycięzcy, 200 koron, ofiarowanych przez Galicyjski Klub Jazdy Panów drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 4 letnich i starszych półkrwi ogierów i klaczy w Austrjacko-Węgierskiej monarchji urodzonych, które przed biegiem przez wyznaczoną komisję oglądnięte i jako do chowu zdatne uznane zostały. Meta 4.000 m.

V. Bieg sprzedażny. Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron, z których 600 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 4 l. i starszych koni wszystkich krajów. które w latach 1894 i 1895 nie wygrały zadnego biegu z płotami lub z przeszkodami, o nagrodzie wartości 1600 koron lub wyżej. Meta 3200 m.

VI. Wielkie krakowskie Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda 6 000 koron, z których 4.000 koron zwycięzcy, 1.000 koron drugiemu, 700 koron trzeciemu, 300 koron czwartemu koniowi. Dla 4 l. i starszych koni wszystkich krajów. Meta 5.000 m. Wpisowe za każdego mianowanego konia 60 koron, za prawo udziału w biegu, po 20 września dalsze 100 koron, za prawo udziału w biegu po 30 września dalsze 120 koron.

VII. Bieg włościański

Wszystkie mianowania muszą być załatwione do 20 września.

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się w dniach 21-go, 22 go i 23-go września b. r. z następującym programem:

Dzień pierwszy: Sobota dnia 21 września. I. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda „Towarzystwa Zachęty“ 1000 koron. II. Bieg z przeszkodami (Steeple-chase) koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda „towarzystwa Zachęty“ 600 koron. III. Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa, ofiarowana przez proponenta dla zwycięzcy. IV. Bieg kłusowy parami, wózki czterokołowe. Nagrody honorowe „towarzystwa Zachęty“ zegarki wyścigowe: Złoty zwycięzcy, srebrny drugiej, niklowy trzeciej parze.

Dzień drugi: Niedziela dnia 22 września. V. Nagroda pań. Bieg płaski. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez protektorkę „towarzystwa Zachęty“ z dodatkiem nagrody pań 50 dukatów zwycięzcy, VI. Bieg dwulatków. Nagroda „towarzystwa Zachęty“ 500 koron. VII. Bieg rymanowski. Główna nagroda „towarzystwa Zachęty“ i nagroda honorowa, ofiarowana przez zakład kąpielowy rymanowski. Nagroda 1200 koron. VIII. Bieg z przeszkodami (Steeple-chase). Panowie jeżdżą. Nagroda „towarzystwa Zachęty“ 1000 koron. IX. Bieg koni włościańskich. Nagroda 200 koron.

Dzień trzeci: Poniedziałek dnia 23 września. X. Bieg próbny kłusowy parami. Wózki czterokołowe. Propozycja „towarzystwa Zachęty«. Nagrody honorowe dla pierwszej i drugiej pary. XI. Popis koni myśliwskich. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa dla zwycięzcy, jako też dyplomy „towarzystwa Zachęty“ dla trzech koni za najlepsze uznanych. XII. Bieg sprzedaży przychowku stadnin. Nagroda honorowa ofiarowana przez Jana Kantego Fibicha. porucznika 3 pułku ułanów i nagroda towarzystwa Zachęty“ 1000 koron. XIII. Bieg pocieszenia. Nagroda „towarzystwa Zachęty“ 500 koron.

Wyścigi te urządza galicyjskie „towarzystwo Zachęty“ i „wzajemnej pomocy w chowie koni« w Rymanowie.

KRONIKA.

Kraków, 15 września.

Kalendarz kościelny. Dziś Imienia Najśw. Marji Panny i Nikodema męczennika, jutro Ludmiły męczenniczki i Edyty panny, pojutrze Piętna św Franciszka i św. Lamberta biskupa.

Pojutrze nabożeństwo we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka.

W kościele Bożego Ciała, jutro nabożeństwo bractwa „Pięciu ran P. Jezusa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 5 minut 16, zachód przypada o godzinie 5 minut 54; długość dnia godzin 12 minut 38.

Temperatura rano + 12 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Od wydawnictwa.

Dnia 22 b. m. wyjdzie okazowy mumer *Głosu Narodu* w 20 000 egzemplarzy i zostanie rozesłany po całym kraju. Osoby pragnące umieścić w nim swoje ogłoszenia, mogą już teraz zamawiać miejsce w naszej Administracji przy ul. Jagiellońskiej l. 7.

Posiedzenie komitetu wyborców m. Krakowa, odbyło się wczoraj, o godzinie 6 wieczorem, w sali Rady miejskiej. Po zagajeniu przez p. Prezydenta miasta, jako przewodniczącego, odczytał referent, p. dyrektor Maciołowski protokoł z ostatniego posiedzenia, poczem przystąpiono do obrad nad terminem zwołania Walnego zgromadzenia wyborców i nad oznaczeniem dnia, do którego mają zgłaszać się kandydaci na posłów.

Po dłuższej dyskusji uchwalono zwołać posiedzenie na 23 września b. r. o godzinie 6 wieczorem, w celu przedstawienia wyborcom kandydatów i wysłuchania ich wiary politycznej.

Dla zgłoszeń kandydatur naznaczono ostateczny termin do dnia 28 b. m. na godzinę 12 w południe. Na tem posiedzenie wczorajsze zamknięto.

Zgromadzenie techników. Prezes krakowskiego Towarzystwa technicznego, p. Karol Zaremba, zwołał zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa na poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: omówienie sprawy kandydatury technika na posła do Sejmu, ewentualnie wybór kandydata.

Kasyno wojskowe otworzyło wczoraj sezon zimowy koncertem muzyki 56 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza, p. Heydy. Najpiękniejsza i zarazem najobszerniejsza sala dla zabaw towarzyskich była szczelnie zapełniona samemi mundurami, między któremi odznaczały się blaskiem złote kołnierze jenerałów i oficerów sztabowych. Nie brakło też i pań, które słuchały pięknie wykonanych utworów muzycznych Wagnera, Gounoda, Suppego, Straussa i wielu innych.

Z teatru letniego. Na schyłku pory letniej, towarzystwo p. Myszkowskiego zyskało dla repertoaru swego pożądane odświeżenie. Dobre przyjęcie, z jakiem spotkała się wczoraj przedstawiona po raz pierwszy operetka Zellera „Sztygar“, przypisać należy nie tyle samemu librettu, które jest ani gorszem, ani lepszem od wielu innych, ile raczej muzyce, w całem słowa znaczeniu — przyjemnej. Wszystko w niej naturalne. lekkie, prostemi słowami wypowiedziane, choć nie zbyt oryginalne. Zeller, znawca widocznie smaku „szerokiej“ publiczności, zdaje się trzymać zasady, że co raz się podobało, może się i drugi raz w cokolwiek zmienionej formie podobać. Uczynił też z „Sztygara“, rodzaj antologji dawniejszego swego, tyle ulubionego utworu, pod tyt.: „Ptasznik w Tyrolu“, a gdy źródło to mu nie wystarcza, wchodzi swobodnie do cudzych ogrodów, składając z zerwanych kwiatów bukiet, którego aromat ożywia wspomnienie Straussa, Millökera, Suppego i innych.

Niedyskrecją tą wynagradza „Sztygar“ znaczną obfitością marszów, polek i walców, które wpadając z łatwością w ucho, wkrótce zapewne przejdą na własność naszych katarynek i arystonów. Na szczególne podniesienie atoli zasługnje finał 2-go aktu, gdzie kompozytor okazuje się wcale subtelnym lirykiem, rozwijając w sposób efektowny motyw, powtarzający się kilkakrotnie w ciągu partycji. Dla pozyskania „Sztygarowi“ sympatji naszej publiczności, nie żałowano starań tak pod względem wystawy, jak i wykonania. Oczywiście, jak zawsze, króluje tutaj na scenie dzięki niespożytemu humorowi i werwie — Myszkowski w roli dyrektora kopalń.

Część wokalna ma odpowiednich przedewszystkiem przedstawicieli w pani Radwan i w p. Orzelskim, w którego głosie tenorowym, rozległym, czystym i dźwięcznym, wiele na przyszłość mieści się obietnic, jeżeli go oczywiście śpiewak nie zrujnuje, zanim wyrobić się zdoła. Na tle ogólnem wyróżnili się wreszcie pp. Bronikowska, Lasocka i p. Recki. doskonale zaś wyuczone chóry i orkiestra sprawiają, że całość pod energicznym sterem kapelmistrza p. Patzkego, idzie jak z płatka i może liczyć na długi szereg zasłużonem powodzeniem uwieńczonych przedstawień.

Festyn zapowiedziany na dzisiaj w Parku krakowskim, z powodu niepewnej pogody został odroczony do przyszłej niedzieli.

Wywóz nierogacizny. W celu umożliwienia tym powiatom w Galicji, z których wywóz nierogacizny z powodu zarazy zamknięty został, sprzedaży pozostałych jeszcze zapasów nierogacizny, oraz w celu ułatwienia zaopatrzenia Wiednia w dowóz nierogacizny z Galicji, zezwoliło namiestnictwo dolno-austrjackie, Towarzystwu produkcyjnemu wiedeńskich rzeźników na przywóz nierogacizny z zamkniętych powiatów. Dowóz jednak odbywać się ma koleją wprost na miejsce przeznaczenia w całych ładunkach wagonowych, za okazaniem przepisanych paszportów na bydło i certyfikatów zdrowia, wystawionych przez urzędowych oglądaczy bydła, w plombowanych urzędownie wagonach. Transporty nierogacizny, któreby nadeszły bez certyfikatów, lub z naruszoną plombą, albo, gdyby liczba przybyłych sztuk nierogacizny wykazywała choćby najmniejszą różnicę z cyfrą podaną w certyfikacie zdrowia — będą natychmiast zwracane na miejsce ładowania za telegraficznem uwiadomieniem namiestnictwa we Lwowie.

Teatr polski w Berlinie. *Berliner Tageblatt* donosi, że teatr polski z Poznania zamierza w sezonie zimowym dać szereg przedstawień dramatów i komedji z nowoczesnej literatury dramatycznej polskiej.

Dla Cieszyna. Z Gorlic piszą do nas: W uznaniu doniosłości aktu otwarcia polskiego gimnazjum w Cieszynie, postanowił gorlicki Wydział powiatowy, na wniosek swego prezesa p. Edwarda Miłkowskiego, udzielić z funduszów powiatu jedno stypendjum w kwocie sto złr. na rok szkolny 1895/96, tudzież wydelegować z ramienia swego na uroczystość w dniu 18 września członka Wydziału p. Wojciecha Biechońskiego.

„Macierz szląska“. W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1247 złr. 71 ct., wydatki zaś wynosiły 68 złr. 68 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów państwowych, około 92.000 złr. W Cieszynie dnia 10 września 1895. *Ks. Józef Londzin* sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży* prezes.

W obronie ludu! Że jesteśmy za uobywateleniem ludu polskiego, że cieszy nas ruch tegoroczny pośród włościan, o ile on jest katolicki, a nie socjalno-tromtadratyczny, że chcemy, aby przynajmniej 15 uczciwych i rozumnych posłów w siermięgach weszło do Sejmu, o tem pisaliśmy już nie raz, a zwłaszcza w szeregu artykułów pod tyt.: „Przed wyborami“. Dziś składamy nowy dowód naszej życzliwości dla uczciwego ruchu włościańskiego, gdyż na czele pisma, drukujemy w całej rozciągłości program wyborczy „Związku chłopskiego“. Jak dotąd, żaden jeszcze dziennik galicyjski tego nie uczynił. Zobaczymy, jak się w tej sprawie zachowa *Neue Freie Riforme*, lubiąca

nazywać się demokratyczną, chociaż jest tylko liberalną.

Książę biskup krakowski ks. Puzyna, udzielił arcybiskupowi Felińskiemu gościnności w swoim pałacu. Stan choroby arcybiskupa jest bardzo poważny. Chory spowiadał się przed O. Bratkowskim i przyjął ŚŚ. Sakramenta.

Wyjaśnienie. W sprawie jednorazowej nauki w szkołach klasztornych, poruszonej onegdaj w naszym dzienniku, otrzymaliśmy dziś pismo następujące: „Szanowna Redakcjo! Na list z miasta, pt. „W ważnej sprawie" załączam odpowiedź: Myli się autor listu twierdząc, że sprawy nauki jednorazowej w szkole św. Andrzeja nikt nie poruszył. Owszem, poruszyła ją w sposób dobitny władza do tego upoważniona, gdyż Rada szkolna okręgowa miejska, przysłała zarządowi szkoły w tej sprawie swą uchwałę z dnia 21 listopada 1894 r. l. 1878, przedstawiając naukę jednorazową, jako „nader pożądaną". W razie odmownym, miał zarząd przedstawić przeszkody. Zarząd szkoły nie wchodząc w wartość nauki jednorazowej, choć i pod tym względem zdania są podzielone, w sprawozdaniu z dnia 27 listopada 1894, odpowiedział odmownie i uzasadnił to, a widocznie były przytoczone ważne przeszkody, jeżeli Rada szkolna okr. miejska uznała je pismem z dnia 4 stycznia b. r. l. 1925 za wystarczające do zostania przy nauce dwurazowej. Bo szkoła nie jest jedynem i wyłącznem zajęciem nauczycielki-zakonnicy, ona ma obowiązki uświęcone regułą zakonną i tradycją, godzi się przeto, by za jej trud bezinteresowny, za wydatek kilku tysięcy, jaki ponosi klasztor z własnych funduszów, pozwolono jej w swoim czasie zmówić brewijarz, nawidzić Przenajświętszy Sakrament i t. p. Nawet, zdaje się, jest to na rękę rodzinom interesowanym, skoro mając szkoły równorzędne o nauce jednorazowej, zapisują dzieci do naszej szkoły. Daremnie przeto będzie autor listu nawoływał do „kroku poważnego" do plebiscytu przeciw szkole św. Andrzeja, bo ci co nas znają, zostaną nam wdzięczni, nawet przy dwurazowej nauce i będą nadal przekonani, że „więcej cywilizowanym system" jest zostawić dzieci pod okiem nauczycielki-zakonnicy, niż służby. — Z zarządu szkoły PP. Franciszkanek u św. Andrzeja. W Krakowie dnia 14 września 1895 r. *Ks. M. Ślepicki,* katecheta kierujący.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Jurysdykcję otrzymali: ks. Boryszko Józef, były kooperator w Stryju jako dyrektor i katecheta szkoły wydziałowej u PP. Benedyktynek obrz. łać. we Lwowie; O. Szymczykiewicz, kustosz konwentu OO. Franciszkanów we Lwowie.

Dyecezja przemyska: Rekolekcje doroczne kapłanów rozpoczną się pod przewodnictwem O. Mrowińskiego T. J., dnia 16-go b. m. wieczorem, w kaplicy seminarjum łać. w Przemyślu, a w piątek d. 20-go b. m. odbędzie się walne zgromadzenie „Boni Pastoris" o godzinie 10-tej przed południem. Kapłani, pragnący wziąć udział w rekolekcjach, zechcą wcześnie zawiadomić o tem rektorat Seminarjum.

Ślub. Książę-biskup krakowski ks. Puzyna, pobłogosławił wczoraj w kaplicy biskupiego pałacu związek małżeński, p. Jana Pohoreckiego z Cichoburza z panną Marją Wandą Przybysławską, córką p. Władysława Przybysławskiego, właściciela dóbr z Królestwa Polskiego.

Wyścig cyklistów. Równocześnie z wyścigami na torze lwowskim, urządził krak. klub cyklistów wycieczkę do Niepołomic, gdzie odbyły się trzy biegi z wyrównaniem o nagrody. W pierwszym biegu na 3 klm. zwyciężył p. Tadeusz Wierzbicki, w drugim, dla starszych, p. Szumski, w trzecim na 10 klm. p. Stanisław Wierzbicki (22 min.), drugim był p. M. Bojarski, trzecim p. Tad. Wierzbicki. Po wyścigach nastąpiło rozdanie nagród i powrót do Krakowa. Wycieczce sprzyjała piękna pogoda, to też liczny zastęp cyklistów wziął w niej udział.

Wydział Sokoła krakowskiego uchwalił wziąć udział gremjalny w uroczystości otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie w dniu 18 b. m. W uroczystości tej weźmie także udział chór Sokoła. Prezydjum Sokoła obejmie przewodnictwo nad całą drużyną krakowską, która na uroczystość do Cieszyna pojedzie. Do Cieszyna można wyjechać z Krakowa albo we wtorek 17 b. m. o god. 3 min. 20 po poł., albo pociągiem pospiesznym przez Bogumin o godz. 10 wieczorem. Z Cieszyna z powrotem można będzie wyjechać we środę 18 b. m. godz. 5 po poł., albo o północy.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś w niedzielę dnia 15-go b. m. „Kościuszko pod Racławicami". Obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmanna. W poniedziałek dnia 16 b. m. „Wieczór trzech króli", komedja w 5 aktach W. Szekspira. We wtorek 17 b. m. „Walka motyli", komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna, z niemieckiego. We środę d. 18-go b. m. „Na bezdrożu", sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Sawiczewskiego, nagrodzona na konkursie dramatycznym we Lwowie. We czwartek d. 19 go b. m. „Wieczór Trzech Króli". W piątek d. 20 b. m. „Hanusia" senne marzenie w 3 odsłonach, Hauptmanna, z niemieckiego i „Czyja wina?" dramat w 1 akcie Henryka Sienkiewicza (przedstawienie popularne). W sobotę d. 21 b. m. „Stryj Sam", komedja w 4 aktach Wiktora Sardou, z francuzkiego (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę d. 22 b. m. „Stryj Sam".

Komisja teatralna odbyła posiedzenie w piątek 13 bm., na którem przyjęła do wiadomości listę artystów zaangażowanych na nowy sezon; dalej uchwaliła wypłatę 2.000 złr. pp. drowi Bandrowskiemu i Hellerowi tytułem subwencji za operę w sezonie letnim, wreszcie wezwała dyrekcję teatru miejskiego o przedstawienie komisji reżysera.

Policja przyaresztowała w tych dniach 15-letnią żydówkę, Feiglę Bromer z Oświęcima, za kradzież. Feigla, sprytna żydóweczka, dojeżdżała czasami do Krakowa i tu pod rozmaitemi pozorami wchodziła do mieszkań, a korzystając z nieuwagi mieszkańców, kradła zawsze przedmioty wartościowe. U aresztowanej znaleziono mnóstwo garderoby, zegarek, biżuterje i portmonetki. Rzeczy te, jak utrzymuje, nabyła w Wrocławiu Ponieważ zachodzi podejrzenie, że są one własnością osób poszkodowanych, byłoby zatem pożądanem, aby interesowani zgłaszali się do biura bezpieczeństwa publicznego, ul. Kanonicza, pod Zamkiem.

W sprawie pożegnania hr. Badeniego odbył się zjazd w Krasiczynie u ks. Adama Sapiehy kilkunastu wybitniejszych obywateli, między któremi byli: pp. Roman hr. Potocki, Zyg. Dembowski, Józef hr. Męciński, St. Brykczyński, Adam i Stan. Jędrzejowiczowie. Postanowiono, aby właściciele większej własności pożegnali ustępującego namiestnika *in gremio*, przyczem jeden z członków tej deputacji, która ma być bardzo liczną, wypowie odpowiednią mowę.

Okradzenie koszar. Ze Lwowa piszą: W dalszym ciągu śledztwa aresztowali ajenci pol. Günsberg i Distler, prócz wymienionych dwu głównych sprawców Świtlaka i Kurka jeszcze dwu spólników, Emila Bilo i Josla Balka recte Sommera, którzy część skradzionego srebra nabyli od Kurka i sprzedawali po szynkowniach. Niestrudzeni ajenci wykryli część skradzionych przedmiotów, a srebro stołowe prawie w całości, częścią w Kleparowie, a częścią we Lwowie. Nadto wykryto nabywcę munduru jeneralskiego w osobie Semena Jartymca, gospodarza zamieszkałego w Niemirowie. Nie brakło i humorystycznych epizodów w toku śledztwa. Rzezimieszkowie raz wyłapani, opowiadają z wszelkimi szczegółami o kradzieży; Kurek zeznał:

— Jakże było nie brać, kiedy nikt nie pilnował, samo się prosiło. Wracając ze skradzionemi rzeczami, spotkałem się na schodach z kapitanem, pozdrowiłem go grzecznie i rzeczy wyniosłem. Gdybym był miał w co wziąć, to byłbym i posterunek wyniósł.

Ruch pociągów kolejowych na szlaku Dolina-Wygoda przywrócony

Cholera. W Tarnopolu zachorowały 12 września na cholerę azjatycką trzy osoby; trzy osoby zmarły, dwie zaś wyzdrowiały, pozostają w leczeniu cztery osoby. W Berezowicy, powiatu tarnopolskiego wyzdrowiała jedna osoba, a zachorowało jedno dziecko, które zostaje w opiece lekarskiej.

Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich, podaje niniejszem do wiadomości wszystkich towarzystw sokolich, że z wielu ważnych powodów, postanowił nie wysyłać delegata na uroczystość otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie, wyznaczoną na dzień 18 b. m. i poprzestać na wysłaniu do „Macierzy szkolnej" dla księstwa cieszyńskiego pisma gratulacyjnego w dowód łączności z tą uroczystością narodową, natomiast zaś posłać tejże „Macierzy" z funduszów pozostawionych Związkowi do dyspozycji kwotę 300 koron na wprowadzenie w gimnazjum cieszyńskiem w porozumieniu z tamtejszem towarzystwem gimnastycznem „Sokół", obowiązkowej nauki gimnastyki.

Związek wyraża nadzieję, że wszystkie towarzystwa sokole, zaznaczą za jego przykładem udział swój w powyższej uroczystości wysłaniem pism lub telegramów gratulacyjnych, a pieniądze lub przynajmniej część pieniędzy, któreby wydać trzeba na wysłanie delegacji, względnie możliwe składki członków — przeznaczą na cel powyższy i nadeślą je na ręce Związku.

Z Wieliczki piszą do nas: Staraniem pni Zofji Miszke, żony tut. starszego radcy, odbył się d. 8 b. m. w miejscowym Parku koncert muzyki salinarnej. W ogrodzie, pomimo, że inteligencja (?) jak bardzo często, tak też i tym razem niedopisała, było gwarno i wesoło. Pogoda była prześliczna. Czarne chmury, które ku wieczorowi groziły co chwilę deszczem, przyczyniły się do większego efektu, przy spaleniu sztucznych ogni. Czysty dochód, który otrzyma Towarz. Oświaty ludowej, pomimo nader nizkiego wstępu (10 i 5 ct.), jest dosyć znaczny, wynosi bowiem 25 złr., za który dzielnej prezesowej pni Miszke serdeczne należy się podziękowanie.

Z Wiśnicza piszą do nas: „Dnia 11 września o godzinie 4 popołudniu, przy licznym współudziale kolegów maturzystów, uczniów bocheńskiego gimnazjum i tłumnie zebranej ludności prawie całego Wiśnicza, a nadto w znacznej liczbie przybyłej z Bochni i Krakowa, odbył się pogrzeb śp. Stanisława Skulicza, celującego ucznia, rokującego wielkie nadzieje. To już trzeci z rzędu uczeń klasy VIII, zmarły na chorobę piersiową".

W Szczawnicy, jak nam piszą, wybuchł dnia 9-go b. m. ogień kominowy w hotelu polskim i gdyby nie p. Jan Wejers, zastępca naczelnika straży ochotniczej i 3 ochotników, którzy przybyli mu z pomocą, byłby cały zakład spłonął, dzięki atoli jego energicznemu działaniu, został ogień stłumiony, a tylko on sam ma silnie ręce poparzone.

Z Krynicy. XIV. lista gości zdroj. w Krynicy, przybyłych do 3 września r. b. wykazuje ogółem rodzin 3238, osób 5058.

Wystawa w Poznaniu. Przeszło 60 wygranych loterji wystawowej poznańskiej, czeka na odbiorców. Zwracamy uwagę, że wygrane przedmioty należy odebrać najpóźniej do dnia 21-go b. m., jeżeli nie pragnie się przekazać tych przedmiotów na rzecz funduszu wystawowego. Wystawa zostanie zamkniętą dla publiczności w niedzielę dnia 15 b. m.

Zwierzęta podczas oblężenia. (Dokończenie). Niekiedy takie biedne marudery wlokły się za nami aż do domu; serce nam się krajało, że trzeba zamknąć im drzwi przed nosem, zawieść ich nadzieje. Ale mieliśmy już naszą menażerję domową, a i ją trudno było przeżywić.

Po niejakim czasie zwierzęta spostrzegły, że ludzie przyglądają im się jakoś dziwnie, że ręka, pod pozorem pieszczoty, maca, bada łakomie, szuka tłuszczu pod skórą. Biedaki stawały się zdobyczą zwierzyną, ściganą skwapliwie.

Koty, sprytniejsze i mniej ufne od psów, zmiarkowały naprzód, co się święci i zbliżały się tylko do wypróbowanych miłośników, przy lada żywszem poruszeniu pierzchając, chroniąc się na dachach, w niedostępnych piwnicach.

I psy nareszcie spostrzegły, że może być z niemi krucho; przyzywane, uciekały. Nie zdołały jednak umknąć przed workiem, wnykiem i pętlicą.

Rzeźnie psie i kocie z całą szczerością wywieszały szyldy, nie łudząc bynajmniej co do gatunku towaru; pomimo to cisnęła się do nich klijentela.

Gromadka przed sklepem piekarza z dniem każdym się przerzedzała, wreszcie pozostał sam tylko wyżeł i wysiadywał godzinami całemi na progu, rozmyślając pewnie nad tajemniczem zniknięciem swych towarzyszów.

Miał się zresztą na baczności, węszył niebezpieczeństwo, do każdego zęby wyszczerzał, a jak tylko dostrzegł przechodnia z workiem, to wpadał do sklepu swego pana i warcząc, krył się za ladą.

Na początku oblężenia, do posterunków, stojących na wałach, cisnęły się psy gromadnie, poszczekiwaniem żegnały schodzących ze straży szyldwachów, witały nowych radośnie. Żołnierz dzielił się z niemi swą porcją, one rzucały się tylko na mięso, gardząc chlebem.

Głód wkrótce uczynił je mniej wybrednemi, ale niebawem przestano je uważać za gości, zmieniły się w artykuł zbytu, żywności. Sprzedawano je restauratorom trzeciorzędnym.

Wreszcie na wałach jeden już tylko pies pozostał. Z wystającemi pod skórą żebrami, z wydłużonym pyskiem i pokudłaną szerścią, błąkał się, unikając ludzi, a zwłaszcza wojskowych.

Biedne psisko chowało do nich urazę tem większą, im większem darzyło ich poprzednio zaufaniem. Nie mogło im widocznie darować zawiedzionej ufności. Był to cień psa, nie zajmował prawie miejsca na świecie.

Mój znajomy artysta, przechodząc pod wałami, spostrzegł biedaka i wzruszony tą nędzą zwierzęcą, chciał go do siebie zwabić. Usiadł na kamieniu, żeby go nie odstraszyć pościgiem i pokazywał mu kawał chleba z oddali. Wobec takiej ponęty, pies stanął, ale się nie zbliżał, choć głód mu szarpał wnętrzności. Mój przyjaciel położył mu chleb na ziemi i odszedł dyskretnie. Wtedy dopiero pies rzucił się na swą zdobycz, chwycił ją i zemknął, aby chleb pożreć w miejscu bezpiecznem.

Po psach i kotach, przyszła kolej na ptaki. Ornitologja Paryża niezbyt bogata, przeważnie z wróbli się składa; tylko w starych, odludnych ogrodach znajdują się kosy i słowiki.

Wróbel, to ulubiony ptak paryżanina; wolno mu dziobać wszędzie, a w pewnych oznaczonych godzinach sypią mu na okna okruchy. To też ci ulubieńcy w ogrodach publicznych fruwają, podskakują, niemal między nogami przechodniów. Niewinne ich życie było jeszcze w poszanowaniu. Zresztą nie wiele mięsa na tych cyganach rodu ptasiego; ale głód dodał i im smaku.

Zabrano się do polowania na wróble. Z początku — że to już były ostrzelane, przywykłe nawet do armatniego huku, nie zważały na tę pukaninę, nie przypuszczając, że skierowana ku nim, lub sądząc, że szkodaby było prochu.

Strzelano do nich z dmuchawek, łowiono je na lep, w sidła. Wreszcie musiały zrozumieć o co chodzi, pojęły że z przyjaciół stały się — zwierzyną.

Po bezmiernem zaufaniu nastąpiła nieufność szalona. Wróbel, taki dawniej oswojony, poufały, zrobił się dzikim. W każdym, najniewinniejszym człowieku, upatrywał myśliwego, mała gromadka, zlatująca się pod nasze okna, dla dziobania okruchów nędznego pożywienia, nie ukazała się już więcej.

Tropiona, dziesiątkowana brać pierzasta, zdecydowała się na emigrację i choć boleśnie jest opuszczać stare mury, w których się wiło gniazdo na wiosnę — gzyms pałacu, na którym się wygrzewało w słońcu zimowem — poddasze, gdzie młoda szwaczka siedzi pochylona nad robotą, ale nie było rady. Wróble szukały miejsc bezpieczniejszych.

Dziś nie widać ani jednego w Paryżu. Miejmy jednak nadzieję, że nie wszystkie zostały wybite. Wszak kilka machnięć skrzydłem od wystrzału zabezpiecza. Ptak nie podlega nieubłaganemu prawu ciężkości i zawsze z ziemi może uciec do nieba.

Szczęśliwy to przywilej.

Ludożerstwo. Ostatnia poczta z Sierra-Leone w Afryce zachodniej przyniosła do Anglji wiadomość o niezwykłym wypadku ludożerstwa, jaki się zdarzył w tej kolonji angielskiej. Schwytano najpierw trzech a potem ośmiu krajowców, którzy oznajmili, iż należą do „stowarzyszenia lampartów ludzkich“, a którzy zabili i zjedli pewną liczbę mieszkańców w okręgu Impiri, wewnątrz kraju. Ubrani w skóry lamparcie, ukrywali się oni w zaroślach, w pobliżu wiosek, rzucali się na wszystkich, którzy zapuszczali się w ich stronę, zabijali ich i wyprawiali sobie uczty. Położenie stawało się tak groźne, że gubernator wysłał małą wyprawę w pogoń za tymi antropofagami. Schwytani i prowadzeni do Sierra-Leone trzej pierwsi ludożercy oświadczyli, iż popełniali zabójstwa jedynie w celu zabrania swoim ofiarom serca oraz innych organów, których potrzebują do fabrykacji pewnego lekarstwa. To farmaceutyczne wyjaśnienie nie zadowoliło wszakże sędziów, którzy kazali powiesić „lampartów“ w okręgu, gdzie dopuścili się ludożerstwa. Zwłoki ich kołysały się przez dwie doby na stryczku, by odstraszyć i zniechęcić do czynów podobnych innych członków owego „towarzystwa“. O ile się zdaje, członkowie ci są dosyć liczni, skoro po owych trzech schwytano od razu ośmiu, oskarżonych o krajanie ludzi żywcem. Ze względu na charakter kraju i liczbę zwidzających go Europejczyków, nie można tych wypadków ludożerstwa przypisywać zwyczajom miejscowym — mają one wszelkie pozory jakiegoś epidemicznego obłędu.

Mianowania geometrów ewidencyjnych, a mianowicie zostali mianowani geometrami ewidencyjnymi I kl. w X kl. randze: kapitan Rajmund Mittendorfer, kontrolor podatkowy Wilhelm Zajączkowski. — Geometrami II. kl. w XI kl. randze: kapitan Józef Nulle, nadporucznik Hugo Fleischmann, elew ewidencyjny Maksymiljan Schellenberg, Karol Muckenschnabel, Feliks Nedomansky, Stanisław Lang, Antoni Dannkofer.

Nekrologja. Anna Steskal zmarła w Krakowie 14 bm. Anna z Kończyków Nowakowska, lat 50, zmarła w Krakowie 13 b. m.

Z Izby sądowej.

Kraków dnia 12 września.

(Dalszy ciąg).

Pytanie 1 główne: Czy Karol Zacharjasz winien jest, że w czasopiśmie drukowem, wychodzącem w Krakowie pod nazwą *Głos Narodu* w numerze 78 tego czasopisma z dnia 4 kwietnia 1895 roku w kronice w artykule, rozpoczynającym się od słów: "Z Grzegórzek piszą nam", a kończącym się wyrazami „a więcej ludzkie stosunki“, obwinił fałszywie Edwarda Wrześniowskiego, naczelnika gminy Grzegórzki, przez przytoczenie w tymże artykule zmyślonych i przekręconych faktów (i w odniesieniu do jego urzędowej działalności), o takie czyny niehonorowe i niemoralne, które zdolne są Edwarda Wrześniowskiego poniżyć i podać w pogardę w opinji publicznej?

Drugie pytanie główne brzmi dosłownie tak samo jak pierwsze, z tą zmianą tylko, że się odnosi do obrazy Lipmana Bornsteina.

Trzecie i czwarte pytanie główne odnosi się do p. Józefa Rogosza i brzmi dosłownie tak samo jak pierwsze pytanie jedynie ze zmianą nazwisk pp. Wrześniowskiego i Bornsteina.

Obrońca dr Abłamowicz, sprzeciwia się tym pytaniom, ponieważ są one zbyt ogólnikowe, pytania stawiane pp. sędziom przysięgłym powinny być konkretne i treściwe, i prosi o ich zmianę.

Oskarżyciel przeciwnie zgadza się na pytania, a nadto prosi, aby na wypadek zaprzeczenia trzeciego pytania głównego, (odnoszącego się do naszego redaktora p. Rogosza) postawiono dodatkowe pytanie brzmiące:

Czy Józef Rogosz jako redaktor czasopisma *Głos Narodu*, zamieszczając w nr. 78 *Głosu Narodu* z 4 kwietnia 1895 w kronice artykuł rozpoczynający się od słów: "Z Grzegórzek piszą nam", a kończący się wyrazami „a więcej ludzkie stosunki“ a zawierający obwinienie Edwarda Wrześniowskiego o takie czyny niehonorowe i niemoralne, które zdolne były poniżyć i podać go w pogardę opinji publicznej, dokonane przez ogłoszenie zmyślonych lub przekręconych czynów, zaniedbał takiej uwagi, przy której należytem zachowaniu, umieszczenie tego artykułu nie byłoby nastąpiło?

Obrońca jeszcze raz sprzeciwia się pytaniom głównym i żąda wykazania w czem się czuje oskarżyciel obrażony, żąda również sformułowania, które czyny są niemoralne i niehonorowe. Na to prosi obrońca o wezwanie do ostatecznej rozprawy p. Rogosza, który dla wielkiego zajęcia przez całe dwa dni nie był w sądzie.

Trybunał po krótkiej naradzie, odrzuca wniosek p. obrońcy i pozostawia główne pytanie bez zmiany, przychyla się zaś do postawienia ewentualnego pytania sformułowanego przez oskarżyciela.

Wobec tego obrońca dr Abłamowicz, żąda postawienia jeszcze jednego pytania, na wypadek potwierdzenia pytania głównego, któreby brzmiało:

Czy Karol Zacharjasz udowodnił prawdziwość podań swych zawartych w artykule *Głos Narodu* w pierwszym pytaniu głównem wymienionych, a do Edwarda Wrześniowskiego się odnoszących.

Postawić takież same pytanie odnoszące się do Lipmana Borsteina, jako obrażonego i do p. Józefa Rogosza, jako oskarżonego.

Trybunał zgodził się na powyższe pytanie i odroczył posiedzenie do godziny 4-tej po południu.

Gdy o godzinie oznaczonej wszyscy się zebrali, do sali wchodzi także p. Rogosz, wtedy w zastępstwie p. oskarżyciela prywatnego pierwszy przemówił dr Schwarz.

W mowie jego, niestety, nie było ani silnych argumentów, ani zwrotów retorycznych, ani nawet zręcznej frazeologji. Chciał oskarżać, a tymczasem bronił wciąż swego klijenta od uczynionych mu zarzutów. Mowy tej nie streszczamy, bo trudnoby nam uchwycić logiczny związek między jej poszczególnemi ustępami, a czytelników naszych aniby zajęła, ani zabawiła. Pomijamy ją tedy milczeniem, gdyż jest to największa usługa, jaką jej oddać możemy.

Po przemówieniu p. Schwartza, zabrał głos obrońca oskarżonych, p. dr Abłamowicz.

Szanowni panowie!

„Zabierając głos, z góry zastrzegam się, że nie mam zupełnie zamiaru obwiniać oskarżyciela prywatnego, lecz chcę jedynie wypełnić mój obowiązek i bronić obwinionych. Trudnego nie mam zadania, gdyż przeprowadzenie sprawy najlepiej broni pp. Rogosza i Zacharjasa.

Bronią ich również znakomicie zeznania takich świadków, jak podwójci, który zeznawał jedynie w imię prawdy, ch6 nienawidzi oskarżonego Zacharjasa, dalej nauczyciel p. Bielenin i tercjan szkoły grzegórzeckiej. Oskarżenie o rzekomą obrazę honoru da się streścić w trzech zarzutach, a mianowicie: 1) zarzut braku kontroli nad handlami wiktuałów; 2) zarzut braku kontroli nad czystością w gminie; 3) zarzut tolerowania szynku w pobliżu szkoły.

Te trzy główne zarzuty podniósł *Głos Narodu* i na te trzy zarzuty wniósł oskarżyciel skargę do sądu, a przeprowadzona rozprawa potwierdziła w zupełności wszystkie te zarzuty.

I tak mamy w pierwszym rzędzie do czynienia z brakiem kontroli nad sprzedażą artykułów spożywczych. Zamiast prawdziwego masła, dostajemy margarynę. Europa cała stara się już od dość dawna ten nieuczciwy handel ukrócić; Grzegórzki zazdrościły energji całemu światu cywilizowanemu i Grzegórzanie słusznie pytali: Czemu u nas ten handel kwitnie i dla czego go tolerują? Deutschberger całemi pakami ów towar sprzedawał, a p. naczelnik gminy o tem nic nie wiedział! — Prawda, że pani Zacharjasowa również została złapaną przez żyda na 5 kilo margaryny i o tem p. naczelnikowi nie doniosła, lecz p. oskarżyciel powinien był wiedzieć, że margarynę sprzedają, bo on sam stwierdził tutaj, że nie tylko wie, „co jest“, ale i co „będzie“ w Grzegórzkach. Gdy bowiem Antos przyszedł do naczelnika i zaraportował mu, że u Bornsteina jest nieporządek, to naczelnik odpowiedział: "Ale tam będzie porządek“ i potem według życzenia naczelnika był porządek (śmiech!)

Drugi zarzut odnosi się do sprzedaży wiktuałów, znajdujących się w niechlujnych naczyniach. Świadkowie zeznali, że widzieli wiktuały niepona-krywane i to podczas epidemji, znaleźli także w piwnicy dół kloaczny, z sąsiadującą przez ścianę fabryką lodów!

A cóż w artykule było powiedziane? Że sklepy itp. zakłady utrzymywane są niechlujnie i dowolnie. Dowolnie, bo Maśnica nie miał pozwolenia na prowadzenie fabryki lodów, a mimo to prowadził ją i, jak świadkowie zeznali, do dziś dnia prowadzi.

P. oskarżyciel zarzucał tu nam, że w artykule inkryminowanym jest pewna barwa wyznaniowa. Nie chciałem tej materji zupełnie poruszać, ponieważ mnie jednak oskarżyciel do tego zmusza, dotknijmy i tej kwestji!

W domu żyda, Erlicha, toleruje się fabrykę lodów i pozwala mu się budować w piwnicy dół kloaczny; u żyda Lemlera buduje się dom, a tymczasem, gdy idzie tylko o podwyższenie dachu katolikowi, to mu się tego odmawia. Tak jest panowie! Lemler, zamiast jatki, postawił cały dom, a Dyrce nie pozwolono podwyższyć dachu. Gmina chciała szynki wyrugować, naczelnik jednak „z całą siłą“ broni szynku Bornsteina i nie pozwala mu krzywdy wyrządzić, gdy z drugiej strony dzieje się krzywda katolikom: Skorupie i Morusowi.

Żydowi konfiskują mięso, naczelnik mu je natychmiast oddaje, żydówce oddają natychmiast sól, ale katolikom nic się nie pozwala i nic im nie uchodzi.

Panowie! korespondencja opierała się na samych faktach!... Antos zeznał, że u Bornsteina było niechlujnie, u Tenzera niechlujnie, żandarmerja zamknęła jatkę, w której sprzedawano mięso nieoglądane przez oglądacza gminnego, asesor konfiskuje sól niewłaściwie utrzymywaną, sam naczelnik tu zeznał, że w Grzegórzkach jest taka masa miar i wag niestemplowanych, lub ze staremi stemplami, że je trzeba będzie utopić w Wiśle!

A sprawa szynku obok szkoły? Wszak to najważniejszy punkt dzisiejszej rozprawy. Nie potrzebuję tu panom tej rzeczy przypominać, ani opowiadać, bo czytaliśmy tu petycję, podpisaną przez

wiele poważnych osób, jak kierownika szkoły p. Gigonia, Bielenina i w. i. I cóż się stało z tą petycją? Wszak, co do tego szynku, obok szkoły, nie zasięgał p. naczelnik nawet opinji kierownika szkoły! A czy w gminie obradowano nad tą petycją? Także nie! A cóż sam pan naczelnik odpowiedział na oną petycję? Oto, że jest ona wymysłem nienawiści, że podpisy na niej są położone przez kredytarjuszy Zacharjasa, że w szynku tym działy się awantury, lecz za Zacharjasa, że wreszcie podpisy na petycji były wymuszone! — Tak brzmiała ta klasyczna odpowiedź!

Jeżeli ta sprawa traktowaną była poważnie i przedstawiała, co się działo w szynku Zacharjasa, który był pisarzem gminnym, a zatem człowiekiem wiarogodnym, to słusznie trzeba się było obawiać, co się dziać będzie w szynku Bornsteina, mniej dbałego o dobro dzieci chrześcijańskich. A co spotkało za to p. Zacharjasa? Oto przedstawiono go jako burzyciela, robiącego w gminie same awantury. I jakiż był wynik petycji? Żaden! A czy to, że ta petycja nie odniosła pożądanego skutku ma być dowodem, że w Grzegórzkach wszystko się dobrze dzieje? O nie, panowie! tu jest jeszcze opieka opinji publicznej! I opinja publiczna miała prawo wykazać wszystko złe w Grzegórzkach.

Antos, nienawidzący Zacharjasa zeznaje w imię prawdy i pod przysięgą, że tercjan mówił mu, iż Bornsteinowa, żydówka, wciąga dzieci do szynku i sprzedaje im wódkę po 1 cencie. To zeznanie było powodem przesłuchania p. Bielenina i tercjana. Niestety, nie wezwano p. Gigonia, od któregobyśmy się jeszcze czegoś więcej o tej sprawie dowiedzieli.

Bielenin nie przypomina sobie, czy dzieci były pijane i stwierdza, że raz jeden jakiś chłopiec spał w szkole i czuć było od niego wódkę. Ale o sprawie tej wie więcej p. Dyrka, któremu dzieci, kupujące u niego w sklepie rzeczy szkolne, opowiadały, że Bornsteinowa sprzedaje dzieciom wódkę po 1 cencie.

P. Bielenin przyznał się, że podpisał petycję, żądającą zniesienia tego szynku, ale utrzymuje, iż myślał, że to petycja, żądająca zniesienie propinacji! Najdzielniejszemi były zeznania tercjana, Leona Krzyżanowskiego, który dziwnym wypadkiem, w drodze między Grzegórzkami a sądem wszystko pozapominał, który pomimo, że rzecz się działa przed trzema miesiącami, już dziś nic nie pamięta. I ten tercjan, mieszkający zaledwie o dwa domy od szynku, nic nie wie, co się tam działo. Ależ, panowie, Grzegórzki, to nie Australja!

A zatem, panowie, czyż ten fakt był przekręcony lub fałszywy? Czyż zatem oskarżenie to jest czynem niehonorowym i nieobyczajnym? Wszystkie fakta opierają się na zaprzysiężonych zeznaniach, czyż zatem przysięgi wobec Boga nie mają żadnego znaczenia? Moi panowie, ja się zastrzegłem, że tu nikogo oskarżać nie będę. Wiem dobrze, że naczelnik gminy nie jest sam w stanie zapobiedz wszystkiemu, ale każdy naczelnik liczyć się musi z opinją publiczną i nie powinien jej skarżyć, lecz przeciwnie niechby ją objaśniał. P. naczelnik słyszał głos tej opinji w sprawie szynku obok szkoły i nic ... nie odpowiedział. — A p. Zacharjasowi czemu oskarżyciel tak nieprzychylne wydał świadectwo? Bo p. Zacharjas był niebezpiecznym, gdyż publiczność więcej wiedziała, niż p. naczelnik sobie życzył. Widocznie p. naczelnik postanowił sobie odegrać rolę Mikada w Grzegórzkach.

Rada nawet wyraziła swe zdziwienie, gdy Zacharjas przestał być pisarzem. A gdy braki gminne wykazano na szpaltach dziennikarskich, trzeba było coś z tym fantem zrobić. Wydalić Zacharjasza z gminy nie było za co, a więc skarżyć go! Zastanówcie się panowie nad przekręconą uchwałą w sprawie szopy u Dyrki, nad relacją konfiskaty mięsa i natychmiastowego oddania kluczy od jatki Lemlerowi, nie jako rzeźnikowi, lecz jako obywatelowi! To nie ma prawniczego uzasadnienia w to nikt nie uwierzy.

Świadek Gwóźdź zeznał tutaj, iż naczelnik Rady gminnej nie słucha, Sławiński, że naczelnik uchwałę zmienił, a Morus, że 4 razy mówił naczelnikowi o dole kloacznym w piwnicy i fabryce lodów w tejże piwnicy. Oto jest charakterystyka lordamajora z Grzegórzek. Z jednej strony walka o prawdę, z drugiej bronienie się od zarzutów.

Tyle co do treści. Co do formy, to w artykule *Głosu Narodu* są same tylko fakta. Za fakta odpowiedzialnym jest p. Zacharjas, za formę zaś naczelny redaktor pisma, p. Józef Rogosz. Fakta były prawdziwe, zatem niesłusznie pociąganym tu jest p. Zacharjas. P. Rogosz opierał się na faktach dobrze obznajomionego ze stosunkami Grzegórzek człowieka, nadto na artykule już w styczniu b. r. wydrukowanym, na który p. naczelnik żadnej nie dał odpowiedzi. Nieczytaniem tego artykułu p. oskarżyciel tłomaczyć się nie może, bo to było publikowane w gazetach, a publikacja taka jest własnością ogółu.

Tak więc wychwalając margarynę, podniesiono tu jednocześnie zasługę szynku Lipmana Bornsteina i jego czystość.

Obraza czci musi być wymierzoną przeciw osobie i udowodnioną, a tu tego nie było, tu jest nawet zupełny brak zamiaru obrazy.

Co do Bornsteina, to według zeznań świadków i starostwa, odnosiły się zarzuty do Reginy Bornsteinowej, a nie do Lipmana Bornsteina i ona miała prawo skarżyć i dlatego też jego skarga nie miała żadnej podstawy.

Jeżeli panowie zaprzeczycie powyższe pytania główne, natenczas odpadną pytania ewentualne.

Co do postawionego przez oskarżyciela ewentualnego pytania, na to sam p. Rogosz odpowie. Faktem jest, że wiadomości pochodzących z dobrego źródła, sprawdzać nie potrzeba, tembardziej, że twierdzenie p. oskarżyciela nie zostały niczem poparte, ani udowodnione. Dlatego też proszę panów o sprawiedliwy werdykt i zaprzeczenie pytań, gdyż w ten sposób dacie panowie wyraz słuszności i sprawiedliwości.

Oskarżony Zacharjas uprasza o sprawiedliwy werdykt i ze spokojem oczekuje na wyrok.

P. Wrześniowski utrzymuje w ostatniem swem przemówieniu, że wszystkie dowody na fakta odnoszą się do 1892 1893 roku. Utrzymuje dalej, że zarząd gminy objął w wielkich nieporządkach i że dziś są już kramiki wzorowe.

P. dr Schwartz usiłuje, lecz napróżno, zbić twierdzenia obrońcy i po długiem przemówieniu drugi raz uprasza o zatwierdzenie pytań.

P. Abłamowicz odpowiada jedynie p. drowi Schwartzowi i w jędrnem przemówieuiu, dzieląc zarzuty na trzy rodzaje: faktyczne, praktyczne i sentymentalne, daje oskarżycielowi słuszną odprawę.

Przemówienie p. Józefa Rogosza podamy w całości w przyszłym numerze.

HUMOR.

— Masz 16 lat i niewstydzisz się brać sześćdziesięcioletniego mężczyzny?

— A to czemu, gdy sześćdziesięcioletni mężczyzna nie wstydzi się wziąć szesnastoletniej dziewczyny?

Biegnie żywo ku wieczności
W plon bogaty złoty wrzesień,
Jest to miesiąc dwulicowy:
Ni to lato — ni to jesień.
Czarną ziemią, szarą ziemią,
Świeci obszar pola nagi,
A na niebie miesiąc wrzesień
Stanął sobie w znaku Wagi.
Ztąd horoskop masz wyciągnąć
Na ten miesiąc taki oto:
Los, co rządzi twemi sprawy,
Tą zajęty jest robotą,
Że wag szale trzyma w ręku,
Ty zaś siedzisz w jednej szali
I wciąż drapiesz się do góry,
Aby dalej, aby dalej.
Los jednakże konsekwentny
Jest, taktyka jego cicha,
Ledwieś wdrapał się cokolwiek,
Zaraz na dół ciebie spycha.
Tak pracując nieustannie,
Muskułami oraz głową,
Przez ten miesiąc czynić będziesz
Wciąż twą pracę syzyfową.
Gdy zaś serce twe zabije
Romansowo w ciągu września,
Gdy pokochasz ty dziewczynę,
Co ma usta jak czereśnia,
Strzeż się pilnie wag wszelakich,
Bo instrument to złowrogi,
Zwłaszcza dla tych, co w zapale
Na sercowe wejdą drogi;
Nie kładź w szali jednej serca,
Renia nie kładź w szalę drugą,
Bo przeważy pewnie gulden...
Boleć będziesz potem długo,
Zaś obserwuj te przepisy
W tym miesiącu: Badaj nieba
I termometr, dzierż się ciepło
I kup sobie co potrzeba.

Rady gospodarskie.

Świeże ogórki w zimie. W grządkach, na których kapusta włoska posadzona, sadzi się ziarnka ogórków. Gdy kapusta wyrośnie, uważa się na porę, w której się kapusta w główce wiązać zaczyna. W tej to porze wprowadza się w sam środek kapusty do połowy wyrośnięty ogóreczek, lub też łodygę z silnie okwitłym zarodkiem w ten sposób, ażeby listki wiążące się w główkę, ogóreczek ten w sobie zamknęły. Gdy się w jesieni kapusta zbiera, obcina się łodygę ogórka po obu stronach, a kapustę, zawierającą ogórek, umieszcza się w piwnicy, lub w innem miejscu, gdzie mróz przystępu nie ma. Ogórek tak wyhodowany, długo sią w zimie utrzymać może i obrany z liści kapusty jest zupełnie świeży.

Trwała marmolada jabłkowa na zapasy zimowe. Obrane jabłka i ze środków oczyszczone, a następnie na drobne kawałki pokrajane, zanurza się zaraz do czystej wody, zaprawionej cokolwiek sokiem cytrynowym, aby zapobiedz tem zczernieniu. Gdy w ten sposób przeznaczona na marmoladę ilość jabłek przyrządzoną zostanie, wykłada się na sitko, aby woda, w której się moczyły, ściekła, poczem wkłada się masę do naczynia, w jakiem jabłka gotować się mają i w stosunku 1 kilograma jabłek daje się pół kilograma utłuczonego cukru, wyciska sok z jednej cytryny i cienko pokrajaną wierzchnią skórkę z cytryny, poczem stawia na żywym ogniu i pod przykryciem, rozgotowuje na miękko; gdy to już nastąpiło, zdejmuje się pokrywę, a nieustannie mięszając, zgęszcza tak dalece, iżby wetknięte mięszadło środkiem aż do dna, po wyjęciu takowego przedstawiało niezlewającą się masę i aby przez chwilę można było widzieć dno naczynia. Odstawioną od ognia i należycie wychłodzoną marmoladę. wkłada się nareszcie do słoików, przykłada napełnioną w słojach wyciętem kółkiem z papieru, umaczanem w rumie lub spirytusie winnym, tak, aby kółko papierowe dokładnie przylegało do powierzchni marmolady i obwiązuje nakoniec jak zwykle. Przechowuje się w pomieszczeniu chłodnem i suchem.

Rozwiązanie szarad.

Sza-ra-da — Ku-ro-pa-twa — Ho-me-o-pa-ta.

Dobre rozwiązanie wszystkich szarad przysłali pp.: Jadwiga Gaudnik z Nowojowska i Konstanty Chodkiewicz z Grębowa, a zaś po dwie szarady rozwiązali: Pp: Ignacy Moczydłowski z Kalwarji i Apolonja Kwiatkowska z Krakowa.

OSTATNIA POCZTA.

Hr. Badeni ma 4 października objąć urząd prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych. Cesarz powierzył mu już formalnie misję utworzenia gabinetu.

Wiener Abendpost ogłasza następujące odręczne pismo, jakie pod datą 11 bm. wystował cesarz Franciszek Józef do cesarza Wilhelma z powodue manewrów pod Szczecinem:

„Wasza cesarska i królewska Mość sprawiłeś mi wielką radość przez zaproszenie na manewry swojej armji. Było mi ono przedewszystkiem miłem, jako ponowny dowód, tak dla mnie i mojego wojska cennych, przyjacielskich uczuć Waszej cesarskiej i królewskiej Mości, a zarazem uczułem, jako szczególne odznaczenie, iż mogłem przebywać znowu w pośrodku okrytej sławą armji Waszej ces. i król. Mości.

Szczerem zadowoleniem napełniło mnie i to, że przez wysoką godność, jaką W. ces. i król. Mość raczyłeś mi nadać, zbliżyłem się jeszcze bardziej go armji W. ces. i król. Mości.

Ożywiony pragnieniem, aby serdeczne stosunki między naszemi armjami jeszcze więcej się zacieśniły, odczuwam szczególniejszą radość, prosząc W. ces. i król. Mość, abyś jako pułkownik-właściciel dwóch pułków, nosić także zechciał uniform jenerała kawalerji mojej armji. Widziałaby ona w tem szczególnie wysokie odznaczenie i nową rękojmię wiernego braterstwa broni".

Hr. Turynu, który przybył do Hamburga, udaje się stamtąd do Londynu.

Komisarz rządowy w Palermie, mający dozór nad osobami, skazanemi na przymusowe mieszkanie, polecił aresztować dwunastu przywódców socjalistyczno-rewolucyjnej partji, a między tymi księcia Cuto, jakoteż redaktora dziennika *Riscossa*.

Wiedeński korespondent pragskiej *Politik* otrzymał informację, według której p. Madeyski ma być mianowany kuratorem Theresianum na miejsce Gautscha.

Redaktorowi dziennika *Narodni Prawa*, będącego organem Radosławowa, wytoczono w Zofji proces karny o obrazę wysoko położonej osoby. Dziennik ten przedrukował artykuł z *Narodnej Swobody*, w którym autor radzi księciu Ferdynandowi opuścić Bułgarję. jeżeli się nie chce narazić na los Stambułowa.

Gazeta Kolońska donosi z Petersburga: „Książe Łobanow, który dziś rozpoczyna swój urlop, jedzie do Contrexeville we Francji. W przejeździe przez Berlin, zatrzyma się tam, aby cesarzowi niemieckiemu złożyć swoje uszanowanie. Z powodu jednak nieobecności cesarza Wilhelma, wizyta spełznie na niczem." Tenże dziennik wita z wielkiem zadowoleniem nominację Lascelles'a

na posła angielskiego w Berlinie. Podnosi on sympatje Niemiec dla Anglji i wyraża się, że w interesie Wielkiej Brytanji leży, utrzymanie jak najlepszych stosunków z Niemcami. Lascelles z pewnością będzie to miał na widoku, i z tej drogi nie da się sprowadzić.

Rosyjski radca stanu Myszkiewicz, objeżdża Macedonję i wszędzie podburza ludność przeciwko Turcji. W Salonice i na górze Athos utworzono komitety, podległe głównemu komitetowi w Odesie.

Kardynał-arcybiskup medjolański wydał list pasterski do duchowieństwa swojej dyecezji, w którym nakazuje przy nabożeństwie w dniach 20, 21 i 22 września, modlić się za oswobodzenie papieża i przywrócenie jego władzy świeckiej.

W kwestji armeńskiej istnieje jeszcze nieporozumienie na dwóch punktach. Anglja sobie życzy, aby w komisji kontrolującej przedstawiciel mocarstw miał swój głos. Następnie sprzeciwia się żądaniu Turcji, aby wali i naczelnicy okręgów byli Mahometanami. Obydwa te punkty podniosła Anglja sama, bez porozumienia się z Francją i Rosją.

Członkowie liberalnych rad miejskich w Negotynie i Wranji, którzy dobrowolnie zażądali dymisji, zostali zupełnie usunięci ze swoich stanowisk przez rząd serbski i na ich miejsce wyznaczono inne osobistości.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 15 września (rano). Sobotnia audjencja Badeniego u cesarza trwała półtorej godziny, poczem cesarz przyjął hr. Gołuchowskiego. W ciągu dnia konferował Badeni z wieloma osobistościami, między którémi znajdowali się Glanz, Kielmansegg, radca państwowy Braun i Welsersheimb. — Biliński przyjechał już do Wiednia.

Wiedeń 15 września (rano). Wczoraj wieczór, na dworcu kolei Zachodniej, zebrali się u prezydenta Bilińskiego na naradę: Badeni, Gautsch, Gleispach, Glanz i Lebedur. Welsersheimb usprawiedliwił swoją nieobecność, poczem odbył się wspólny objad. Utworzenie nowego gabinetu należy uważać za dokonane. (Jeżeli czytelnicy dobrze pamiętają, to dziesięć dni temu podaliśmy szczegóły o przyszłym gabinecie, które obecnie sprawdziły się dosłownie. Teraz ma się jeszcze sprawdzić wiadomość o następstwie tronu, którą to sprawę cesarz poruczył hr. Badeniemu przeprowadzić. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 15 września (rano). Wrzekomy okólnik ministra sprawiedliwości do prokuratorów, omawiający wykroczenia antysemitów, jest prostym wymysłem prasy żydowskiej. Prawdą jest tylko to, że minister kazał sprawdzić, o ile doniesienia prasy żydowskiej w tym kierunku są autentyczne.

Wiedeń 15 września (rano). Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że według tego, co mówią w Berlinie, w wysokich kołach wojskowych, w r. 1896 odbędą się niewątpliwie wspólne manewry armji niemieckiej z austrjacką.

Kolonja 15 września (rano). *Köln. Ztg.* donosi, że książę Ferdynand ma zamiar ogłosić zupełną niezawisłość Bułgarji.

Paryż 15 września (rano). Tutejsze dzienniki zapewniają, że rząd niemiecki nabył jedną z północno-holenderskich wysp.

Cieszyn 14 września. Z powodu zaszłych rudności, otwarcie polskiego gimnazjum w Cieszynie będzie odroczone; spodziewamy się, że tylko o kilka. dni. *Zarząd Macierzy.*

Wiedeń 14 września (w południe). Hr. Badeni odjeżdża stąd w poniedziałek. Przewódcy lewicy kilkakrotnie się naradzali, ale nie mogli powziąć żadnej uchwały, ponieważ Badeni dotąd żadnemu stronnictwu nic nie ofiarowywał. Agendy ministerstwa galicyjskiego zamierza hr. Badeni w swoich rękach zatrzymać. Dziś w południe złożył cesarzowi sprawę o stanie gabinetu. Później cesarz przyjmował hr. Gołuchowskiego na posłuchaniu prywatnem.

Linc 14 września (w południe). Według tego, co tu mówią w kołach katolickich, reforma wyborcza jest głównym punktem programu nowego gabinetu, który jest za projektem Dipaulego.

Medjolan 14 września (w południe). Według tutejszych dzienników, kanclerz niemiecki zjedzie się z królem Humbertem i z Crispim w Monzy tej jesieni.

Paryż 14 września (w południe). Osoby oskarżone w sprawie kolei południowej zostały uwolnione.

Salzburg 14 września (w południe). Kardynał Ledóchowski wczoraj odjechał.

Haaga 14 września (w południe). Rząd marokański zapłacił odszkodowanie za okręt „Anna“ złupiony przez korsarzy.

Petersburg 14 września (w południe). Kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, z początkiem przyszłego tygodnia będzie w Berlinie.

San-Francisco 14 września (w południe). Z Honolulu donoszą, że ekskrólowa Liliuokalani, zasądzona na 5-cio letnie więzienie za udział w spisku, który miał na celu przywrócenie monarchji na wyspach Sandwichskich, została ułaskawioną.

Wiedeń 14 września. Ponieważ hr. Badeni nie otworzy gabinetu parlamentarnego, tymczasowo nie będzie on prowadził rokowań ze stronnictwami, ale utworzy gabinet w ten sposób, by każdy minister był w dobrych stosunkach z jednem z wielkich stronnictw. Rozwiązania Rady państwa uniknąć niepodobna, ponieważ w Izbie tej w ostatnim roku jej mandatu nie podobna uzyskać większości dwu trzecich głosów dla ugody.

Wiedeń 14 września. Przyczyną usuwania się lodowców, są wielkie upały, oraz deszcze. Straty są duże.

Wiedeń 14 września. Bank narodowy podniósł stopę procentową o 1%.

Petersburg 14 września. Z powodu notatek dziennikarskich, o niedokładnościach telegrafu syberyjskiego, *Praw. Wiestn.* pisze, iż na to wiele wpływają burze i zaburzenia atmosferyczne. Środki, celem powiększenia przewodników, aparatów i etatów, mogą być wprowadzone dopiero w roku przyszłym.

Petersburg 14 września. Dzienniki donoszą o poruszeniu na nowo kwestji znaków do noszenia na piersiach dla kończących kursy uniwersyteckie. Znaki te służyć mają z dwóch gałązek dębowej i wawrzynowej, wewnątrz których znajduje się orzeł, a pod spodem armatura fakultetu. Znak ma być noszony na prawej stronie piersi.

Petersburg 14 września. *Nowoje Wremja* donosi, że prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Faure, przybędzie do Moskwy na koronację.

Bern 14 września. Okazuje się, że trzecia część lodowca, Altsteig, runęła w wąwóz Gemmi, zrzucając półtora miljona metrów sześciennych lodu i kamieni z wysokości 3.400 metrów. Spitalmatte zupełnie zasypany. Laerchenwald ścięty. Szkody wynoszą pół miljona. (Przez wąwóz Gemmi, leżący na wysokości 2.300 metrów, prowadzi droga z kantonu berneńskiego do wallijskiego. *Przyp. Red.*)

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 września.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu odbyt był bardzo ograniczony z powodu niższych notowań tak na krajowych, jak i zagranicznych głównych rynkach zbożowych, a wyższych żądań sprzedających na tutejszym targu. Młynarze wskutek tego, o ile możności, z kupnem szczególnie pszenicy się wstrzymywali.

Płacono nową pszenicę: białą —·— do —·—; czerwoną 7·35 do 7·65 złr.; żółtą 7·35 do 7·65 złr.; żyto nowe 6·35 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·25 złr.; na paszę 5·60 do 5·90 złr.; owies stary 5·60 do 6— złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·15 do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 13 września. Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło posła serbskiego notą, że posyłka nierogacizny serbskiej przez Węgry do Włoch na nowo pozwoloną została. Pierwszy to krok do zupełnego zagodzenia tej sprawy, które niebawem nastąpi.

Wiedeń 13 września. Przy ciągnieniu losów jubileuszowych na budowę kościoła, główna wygrana 30.000 padła na ser. 1.185 nr. 93.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St. Wesel z Lublina. M. Wesel z Warszawy. Wł. Gebrard z Petersburga. M. hr. Starzeńska ze Lwowa. M. hr. Zamoyski z Zakopanego. Kraushara-wa z Warszawy. H. Lewenthalowa z Warszawy. M. Wierzbicka z Warszawy. L. Ritter z Berna M.

Hotel Saski. Br. Rosso z Warszawy. W. Trzecieski ze Zdakowa. M. Stypiński z Warszawy. Fr. Horodyski z Monachjum. E. Auspach z Austrji. K. hr. Romer z Swirza. St. Turno z Sulina. H. Rodkiewicz z Warszawy. D. Weil z Akwizgranu. L. Frisch z Wiednik.

Hotel Drezdeński. Fr. Böheim z Wiednia. W. Brody z Wiednia. H. Böttcher z Akwizgranu. Br. Sądecki z Żywca. E. Ehrenfeld z Wiednia. A. Agopsowicz z Trodanówki.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej**: 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny**: 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej**: 6·25 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki**: 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia**: 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy**: 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej**: 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej** 8·55 r. — **Ze Skawiny**: 7.24 w. — **Z Kalwarji**: 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia**: 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy**: 9·37 r. 5·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 września — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod. .	100 85	Anglobank	175 —
„ srebrna	101 10	Union	351 50
„ 4% złota . . .	121 75	Bankverein . . .	172 —
„ 4% koronowa .	101 15	Akcje Länderbank .	285 60
Akcje bank. aust.-w.	1062	„ kol. Kar. Lud.	223 —
„ kredytowe . .	403 50	„ „ lwowsko-czerniow.	324 —
Londyn	120 40	„ „ połudn. .	112 —
Napoleony	9 56	Elbenthal	281 80
Dukaty	5 69	Nordbahn	3590
Marki	58 90	Staatsbahn	400 87
4% Renta węg. kor.	99 65	Alpin	101 30
4% „ „ złota	121 80	Akcje tytoniowe .	239 —
Losy prem. węg .	158 50	Ruble	129 50
Losy tureckie .	77 40		

Berlin 14 września.

Banknoty austr. .	169 30	4% Listy likw. pols.	69 20
Krótki Wiedeń . .	169 10	Renta włoska . . .	90 50
Banknoty ros. . .	219 90	Akcj. austr. kred. .	252 75
Listy zast. pols.	219 70	Ultimo Ruble . .	219 75

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 20 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyniec), 5·03 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa; 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięs.z ze Zwierzynca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczaca*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy***, ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 rau. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Poleca wszystkie **SPECJALNOŚCI** krajowe i zagraniczne,
WINA LECZNICZE, WODY MINERALNE, PERFUMERJE itd.
Sprzedaje całe i kompletuje **APTECZKI HOMEOPATYCZNE.**
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

OLIWĘ KAUKAZKĄ
do maszyn rolniczych
I. złr. 28.—
II. " 24.—
III. " 22.—
za 100 kilo loco Kraków.
PASY DO MASZYN
Cement, Wapno hydrauliczne
CARBOLINEUM
i inne artykuły budowlane.
Artykuły do pielęgnacji koni, bydła i uprzęży.
ARTYKUŁY GOSPODARCZE,
PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE,
Poduszki gumowe do podróży,
Wanny gumowe składane.
Prześcieradła gumowe i wogóle wszelkie artykuły gumowe, chirurgiczne i higjeniczne,
Artykuły toaletowe, kąpielowe,
do prania bielizny, do konserwowania i czyszczenia obuwia,
FARBY OLEJNE,
Lakier bursztynowy,
MASĘ WOSKOWĄ
do podłóg,
MASĘ francuzką DO POSADZEK,
Wyroby szczotkarskie,
Ceraty, Przedściołki,
CHODNIKI, ROGÓŻKI,
Lakier do tablic szkolnych,
FARBY ARTYSTYCZNE
i wszelkie przybory do tychże malowań,
PRZYBORY do rybołówstwa
polecają po cenach najumiarkowańszych
REIM I FRIEDRICH
KRAKÓW,
Linja A—B, Rynek L. 37.
Cennik na żądanie gratis i franco.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.
1642

Korespondent
w języku niemieckim
znajdzie zatrudnienie,
godzinę dziennie.
Oferty w Administracji „Głosu Narodu“ dla **A. Z.** 2579 1 2

Rządca
w sile wieku, uczeń szkoły Czernichowskiej, mający praktykę 15 letnią, **poszukuje posady,** odpowiedniej w **gospodarstwie** wiejskiem, albo w mieście przy browarach, magazynach, lub t. p. — **kaucją** w razie potrzeby wymaganą **złoży.**
Wiadomość w Krakowie przy ul. **Pędzichów 12, parter.**
2578 1—3

Kto chce
tanio i dogodnie abonować **dzienniki** i **czasopisma** miejscowe, krajowe i zagraniczne, raczy udać się do: 2580 1—0
Głównej Ajencji Dzienników i Ogłoszeń
J. Hopcasa i A. Salomonowej
w Krakowie,
Plac Marjacki 2 (przedłużenie linji A-B, ku ul. Szpitalnej).
Ajencja przyjmuje **ogłoszenia** do wszelkich pism, po cenach **najtańszych.**
Pojedyncza sprzedaż pism miejscow. i zamiejscowych.

3-5,000 zł. a. w.
są do umieszczenia na pierwszą **hipotekę** miejską w Krakowie.
Dr Roman Ławrowski
2512 **Grodzka 55.**

Luks: poszukuje posady kasjerki 3—3
2558
z dobrem poleceniem i kaucją. Podwale L. 1, II piętr. Kraków.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Niedziela dnia 15 Września 1895.
I. Zupa rakowa
Rosół z grzybiem wątrob.
Consomme de Volaille
II. Jajka na szynce
Mayones z ryb
Vol-au-vent milanaise
Szt. mięsa z pieca
III. Kaczka z marmoladą z jabł.
Rostbeuf angielski
File ze sarny
Frykandki cielęce z rusztu
IV. Granito z wina
Babki napoleńskie
Karafjoł s masłem
Galaretka owocowa

Bardzo rentowna
Kamienica II piętrowa, 5 okien frontu, **zaraz do sprzedania.** Dopłata gotówką 12 000 złr. w. a. — Wiadomość: **sklep w Sukiennicach Nr. 23.** 2548 5 3

Narybek linów
do nabycia tanio.
obszar dworski BRZEŹNICA,
poczta Brzeźnica. 2572

Dom z ogrodem
od rynku Krakowskiego, o 20 minut oddalony, w bardzo pięknem położeniu, **z wolnej ręki do sprzedania.**
Wiadomość w handlu **M. Niemetz, Sukiennice l. 30.**— Pośrednictwo wykluczone. 2556 3—10

!!!N O W O Ś Ć!!!
UWIADOMIENIE.
Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzyłem **CUKIERNIĘ LWOWSKĄ**
2565 2—4 pod firmą:
JAN MICHALIK
przy ulicy Florjańskiej L. 45, Kraków.
Pracując w pierwszęrzędnym zakładzie Wgo Hausera i Bienieckiego we Lwowie, jakoteż w pierwszorzędnych zakładach w kraju i zagranicą, a zarazem zwiedziwszy w tym celu zagranicą takowe, dołżyłem starań, by zakład mój odszczególnił się tak doborowym towarem, jakoteż elegancją i nowością, rzetelną i szybką obsługą.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem **Jan Michalik.**
Cukiernia Florjańska 45 Kraków.

Praktykant
zamiejscowy,
w wieku lat 15, **znajdzie umieszczenie** w handlu galanteryjnym
RUDOLFA HERLICZKI
2570 **w Krakowie.** 3—4

Mieszkanie
z 3 pokoi i kuchni na II piętrze, przy ulicy Szlak Nr. 57, w najzdrowszej części miasta,
tanio od 1-go października
2568 **do wynajęcia.** 2—5
Bliższa wiadomość przy ul. Starowiślnej Nr. 19, II-gie piętro.

Pobyt mój w Krakowie jest krótki.
CYRK G. SCHUMANNA
W Niedzielę dnia 15-go Września b. r.
2 Wielkie Przedstawienia 2
Początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 8 wieczór. Na popołudniowem przedstawieniu ma prawo każdy gość miejsca siedzącego, **jedno** dziecko **WOLNO** wprowadzić. — Na obydwóch przedstawieniach produkcje tańców. — **Nasza Marynarka** aranżowana przez dyrektora G. Schumanna, wykonana przez cały personal baletu. — Pierwszy występ sławnego angielskiego żokeja Mr. JULLES. — Ceny jak wiadomo. — Sprzedaż biletów od g. 10 rano aż do końca drugiego przedstawienia. Bilety nabyć można także w głównej trafice p. Bujańskiego rynek A—B. W Poniedziałek WSPANIAŁE PRZEDSTAWIENIE. — Bliższa wiadomość w afiszach.

WŁ. TOMASZEWSKI
RYNEK Nr. 16.
poleca następujące serwisy po cenach bezkonkurencyjnych.

Serwis porcelany trwały z ładnym deseniem składający się z 58 szt. fl. 15 50.
SKŁAD:
24 talerzy płytkich
12 " głębokich
12 " deserowych 1646
1 waza
1 sosierka
1 musztardniczka
1 półmisek owalny większy
1 " " mniejszy
1 " okrągły większy
1 " " mniejszy
1 salaterka
1 kompotierka
1 solniczka . **58 sztuk.**

Serwisy do herbaty w ładnej formie w różnych gustownych deseniach.
SKŁADAJĄ SIĘ:
z 6 par filiżanek
" 1 imbryka dużego 1646
" 1 mlecznika "
" 1 cukierniczki wielkiej
fl. 4.

Serwisy do białej kawy
z 6 par filiżanek do biał kawy
" 1 imbryka dużego do kawy
" 1 mlecznika
" 1 cukierniczki
fl. 3·50.

Ceny towarów różne zależne od wielkości i jakości.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
w Krakowie, Rynek główny Nr. 26
przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem
na 6 proc. wkładki oszczędności
tudzież dalszą
subskrybcję na udziały
pięćdziesiąt koronowe.
10 procent dywidendy wypłaca za rok 1894.
1730 DYREKCJA.

Zakład tkacki
POD OPIEKĄ ŚW. SYLWESTRA

TOWARZYSTWA TKACZY
w Korczynie.
Towarzystwo zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Przemyślu i w Rzeszowie, dyplomem honorowym jako najwyższą nagrodą w Krakowie, zaś medalem srebrnym na Powsz. kraj. wystawie we Lwowie
21 104 **poleca Szanownej P. T. Publiczności** 1849
wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące
Cenniki z próbkami wysyła się darmo i opłatnie.
ADRES: **Towarzystwo tkaczy pod opieka św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.**

TOWARZYSTWO
dla kredytu hipotecznego i osobistego
w Krakowie (ulica Gołębia Nr. 4)
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, udziela członkom swoim kredytu przez eskontowanie weksli, tudzież za zastawem komisowym i za ubezpieczeniem hipotecznem.
Pielęgnuje specjalnie dział kredytu hipotecznego krótkoterminowego, zajmując się finansowaniem pożyczek hipotecznych, regulowaniem hipoteki, nieruchomości członków dla uwolnienia od wierzycieli prywatnych lub w wypadkach działów spadkowych i t. p.; podejmuje się parcelacji nieruchomości na rachunek członków, udziela kredytu budowlanego, etc., etc.
Towarzystwo przyjmuje także i oprocentowuje pieniądze jako wkładki i na rachunek bieżący.
Godziny biurowe od 10-tej do 1-zej przed południem.
2272 14— 27

Chrześcijański
TANI BAZAR
2574 W KRAKOWIE 2—3
poszukuje ucznia i młodego pomocnika
do swego handlu.

Nauczycielka
poszukuje posady w mieście lub na wsi do nauki dzieci, również udziela początków fortepianu, języka francuskiego i niemieckiego. — Ul. św. Filipa 14,
2552 3—4 *Florentyna Mikita.*

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
Kraków, Sukiennice, l. 24 i 25 — poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn Towarów bławatnych, Skład Płócien, stołowej Bielizny i t. d. — Towar świeży, doborowy na sezon jesienny i zimowy. — Ceny bardzo niskie.
1847

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.